

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 27. 28. II., 1. III. 1981 r. ■ Nr 43 (10136) ■ Rok XXXIII ■ Cena 1 zł ■ Wyd. A,

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął w dniu 26 lutego br. przebywającego w Warszawie zastępcę przewodniczącego Rady Ministrów, przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania

W. Jaruzelski przyjął wicepremiera NRD

NRD Gerharda Schurera. W czasie spotkania omówiono możliwości dalszego rozwoju współpracy gospodarczej między oboma krajami. Podkreślono znaczenie rozwoju wzajemnej wymiany towarowej dla zapewnienia gospodarki narodowej i rynków w obu krajach. Zwrócono jednocześnie uwagę na szerokie możliwości współdziałania dla pełniejszego wykorzystania mocy produkcyjnych w celu lepszego pokrycia potrzeb obu krajów.

Czwarty dzień obrad XXVI Zjazdu KPZR

Spotkanie Leonida Breżniewa z Fidelem Castro

MOSKWA (PAP). W czwartek XXVI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego kontynuował obrady. W tym dniu zakończyła się dyskusja nad wyłożonym przez Leonida Breżniewa referatem sprawozdawczym Komitetu Centralnego i nad sprawozdaniem Centralnej Komisji Rewizyjnej. W specjalnej rezolucji Zjazd zatwierdził w całej rozciągłości leninowską politykę i działalność Komitetu Centralnego oraz zalecił organizacjom partyjnym, by w swej działalności kierowały się wysuniętymi w referacie przez L. Breżniewa założeniami i zadaniami w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Dyskusja dotyczyła wszelkich problemów rozwoju społeczno-gospodarczego ZSRR i polityki zagranicznej Związku Radzieckiego. W piątek XXVI Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego będzie kontynuował obrady.

MOSKWA (PAP). W czwartek odbyło się spotkanie Leonida Breżniewa z Fidelem Castro. Przywódcy obu bratnich partii i państw socjalistycznych omówili problemy dalszego rozwoju współpracy radziecko-kubańskiej oraz wymienili poglądy na aktualną sytuację międzynarodową.

Stanisław Kania w FSO

WARSZAWA (PAP). I sekretarz KC PZPR Stanisław Kania odwiedził 26 bm. Fabrykę Samochodów Osobowych w Warszawie, zapoznając się z pracą drugiej zmiany produkcyjnej zakładów montażu mechanizmów, tłoczni oraz kompletacji „poloneza”. Następnie Stanisław Kania wraz z I sekretarzem KW PZPR Stanisławem Kociukiem spotkali się z kierownictwem fabrycznej organizacji partyjnej, reprezentacji związku zawodowego „Solidarność” i związku branżowego, dyrekcją fabryki, aktywnym gospodarczym i społecznym.

Bez żadnego ceremoniału i wczesniejszych zapowiedzi, w rzeczej i otwartej rozmowie omawiano sprawy trudne, kłopotliwe, często drażliwe. Dotyczyły one stanu państwa, partii, problemów ruchu za-

wodowego, przyszłości polskiej motoryzacji, codziennych zadań żerańskiej FSO. Działacze fabrycznej organizacji PZPR przedstawili Stanisławowi Kani wnioski zgłoszone w toczącej się tutaj dyskusji przedzjazdowej. Mówili o wielkiej aktywności podstawowych ogniw partyjnych, które stają się wpływowymi czynnikami kształtowania opinii całego środowiska zawodowego. Ofensywność szeregowych działaczy partyjnych podkreślił I sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR Jan Sobolewski — stała się podstawą sformułowania programu pracy przed IX Zjazdem PZPR.

Uczestnicy spotkania mówili m. in. o tym, że największe zainteresowanie wywołują w toku przygotowań do zjazdu propozycje dotyczące przywrócenia demokracji wewnątrz-

partyjnej, wskazując, że zmiany te stanowiące będą gwarancją trwałości odnowy w kraju. Przewodniczący fabrycznej „Solidarności” Tadeusz Witczak stwierdził: tysiące ludzi przez dziesiątki lat pracowało w tej fabryce, a kiedy trzeba było to i nocowało. Gorczy wzbudza to, że nie było w Polsce sprawiedliwego podziału osiągnięć pracy ludzkiej. Cheemy pracować, ale musimy wiedzieć co należy robić żeby z naszej pracy był naprawdę pożytek dla kraju i każdego człowieka. Kraj jest teraz biedny nie tylko dlatego, że mało lub źle produkujemy, ale także dlatego, że źle dzielimy.

Zadano I sekretarzowi KC PZPR pytania dotyczące jego wrażenia z niedawnego pobytu na XXVI Zjeździe KPZR, problemom gospodarczym kraju. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jan Paweł II opuścił Japonię

TOKIO (PAP). Apellem do 400 tys. katolików japońskich aby pozostali wierni ideałom pierwszych misjonarzy papież Jan Paweł II, pożegnał się w Nagasaki z Japonią i udał się w drogę do Rzymu, prowadząc przez miasto Anchorage na Alasce.

Podczas ostatniego pożegnania przemówienia wygłoszonego ku zdumieniu słuchaczy w całości w języku japońskim, papież ponownie nawiązał do ideałów pokojowego współżycia między ludźmi, a także do pomocy, której kraje bogatsze powinny udzielać biedniejszym sąsiadom. W sposób bardziej dobitny, niż w innych wystąpieniach, papież apelował do Japonii, aby dążyła nie tylko do wzrostu gospodarczego, ale aby działała na rzecz takiego ładu społecznego, w którym wartości duchowe i humanitarne będą miały pierwszeństwo.

W Nagasaki — kolebce japońskiego chrześcijaństwa — papież spotkał się z niezwykłym gorącym przyjęciem pomimo zimna i śniegu. Na stadionie Matsuyama zebrało się około 47 tys. wiernych. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Afery z mlekiem w proszku ciągnie dalszy

Kołomyjka niezdecydowanych telefonogramów
Ile gronkowców z Rypina zjadły niemowlęta

INFORMACJA WŁASNA ROZMOWA I.
Halo, czy sklep nabiałowy? Macie mleko w proszku? Bezpieczne?
— Jak to bezpieczne?
— No przecież, wiecie, to z Rypina...
— Wszystkie mleko z Rypina mamy schowane. A kto mówi?
— Jedna z matek. Nie wiem, czy przypadkiem uczęszcza nie kupiłam zatrutego mleka.
— A, to proszę sprawdzić. Wszystkie partie mleka z Rypina są wątpliwe.

ROZMOWA II: SKLEP „JOGURCIK”
— Co z mlekiem proszkowym?
— Nie mamy. A mieliśmy. Jak ogłosili w telewizji i w radiu, kilka osób oddało paczki z tym mlekiem, ale reszta...
ROZMOWA III: SKLEP NABIAŁOWY, os. SŁONECZNE
NE: Na podobne jak wyżej pytanie odpowiedź: „Wycofano partie mleka, przeterminowane a nie mamy żadnego mleka w proszku tylko „Instant”.
Sklep nabiałowy „Kefirek” dostał właśnie transport mle-

List otwarty kobiet do wiceprezidenta m. Krakowa Eugeniusza Janczarskiego

Gehenna w wolne soboty — sprawa nie tylko krakowska

„Wstrząsnęła nami i przerażała wydurowała w prasie Pana decyzja o otwieraniu tylko 10 procent sklepów spożywczych w wolne soboty. Argumenty pracowników handlu do nas, kobiet pracujących, absolutnie nie przemawiają. Z dwóch powodów: po pierwsze — podejmując prace w określonych zawodach każdy zdaje sobie chyba sprawę z tego, co ten zawód ze sobą niesie i musi to w kalkulować w swojej decyzji. I tak lekarz nie może powiedzieć nagle, że nie będzie miał nocnych dyżurów, a marynarz, że nie zgadza się by świeża wypadki mu na morzu. Nie tylko w soboty, ale i w niedzielę musi pracować straż pożarna, gazownia, elektrownia, kolej, radio, telewizja, i wiele, wiele innych — bo taki mają zawód. I do takich służebnych zawodów należy handel.

W pół słowa... Maciej Szumowski

Potrzebny nam jest nowy kodeks moralno-obyczajowy!

Nie ukrywam, że w moim myśleniu redakcyjnym staje się coraz bardziej problemem, co do których nie mam pełnej jasności. Takie wyznaczenie w niektórych sferach życia nie najlepsza dla mnie satysfakcja. Cóż, nie jestem w stanie udawać, że każde słowo napisane w tej gazecie musi mieć rangę jedyną i niepodważalną. Nie powinniśmy słowa drukowane być wyrokiem w oczach opinii publicznej. Takie traktowanie wypowiedzi dziennikarskich w sposób jednoznaczny paraliżuje swobodną wymianę opinii i informacji. Czytelnik i tylko czytelnik winien mieć ostateczne słowo w ocenie przedstawionych zdarzeń, nie sądzący również abymy musieli komentować czytelnika zastępować zawsze naszym komentarzem. Po prostu wierzymy w jego mądrość, choćby pewien głód informacji przesłaniał na chwilę zdolność myślenia. Naszego, i czytelników również.

I tak na przykład jest dla mnie rzeczą budzącą głęboki namysł kwestia coraz to nowych sensacji — czy może po prostu tylko informacji? — na temat tzw. „wysięższych sfer urzędniczych”. Wile, dyplomy, przynajmniej. Momu pełna świątobliwość i szlachetność

Dziś w numerze:

Jakie warunki musi spełnić reforma gospodarcza, aby stworzyła szansę na przełamanie polskiego kryzysu? Odpowiedzi na to ważne pytanie szuka (na str. 3) STEFAN MACIEJEWSKI w krytycznym artykule pt. „Oby góra nie zrodziła myśla”

Jako lektura „uzupełniająca” do powyższego tematu proponujemy reportaż EWY WOSIANY (str. 3-5) traktujący o coraz wyraźniejszych u nas przejawach ubóstwa. Tytuł mówi sam za siebie: „Pani Bieda”

Na tych samych stronach polecamy rozmowę ELŻBIETY DZIWIŚ z dr JERZYM JASKIERNIA, który m. in. stwierdza: „Musimy napierw przelaminować aparatowy system kierowania partią. Polska stanęła minione lata w obliczu najcięższego kryzysu właśnie dlatego, że dano się słyszeć wyłącznie aprobującym i pokornym głosom aparatu partyjnego”. Rozwinięcie tej i innych myśli znajdziecie w publikacji pt. „Zjawisko cienia”

Wierzyteli Polski obradowali w Paryżu

Nie dojdzie do prawdziwego rozłożenia spląt długu, dopóki Polska nie przywróci ładu w swojej gospodarce

PARYŻ (PAP). W Paryżu odbyło się spotkanie przedstawicieli 15 krajów zachodnich, będących wierzyteli Polski. Na spotkaniu — z udziałem delegacji polskiej — omawiano problemy bilansu płatniczego Polski i utrzymania wysokiego poziomu wzajemnych obrotów handlowych.

Wsluchujemy się w Polskę — Polska nas słucha

Jak pracuje Krakowska Komisja Przedzjazdowa?

- Aparat partyjny — zreorganizować trzeba, ale jak?
- Główne tworzywo — przemyslenia podstawowych organizacji • Nie ulega wątpliwości konieczność poszerzenia kompetencji POP

INFORMACJA WŁASNA
Co wtorek, o 14, zbiera się w gmachu przy ul. Solskiej Przedzjazdowa Komisja Wnio-skowa KK PZPR. Kilkanaście osób o różnym wieku, zawodach, doświadczeniu życiowym i partyjnym stażu. Obecny etap pracy komisji to redakcja trzeciego z kolei dokumentu, który — po poddaniu jego treści szerokiej dyskusji — stanowiąc będzie rodzaj „Instrukcji programowej” dla krakowskich delega-

Gdy odnowa zabytków ciągnie się latami, a końca jej nie widać, trzeba to jakoś opisać publicznie wytknąć. Wyniła się więc piękna teoria o sensacyjnych i niespodziewanych odkryciach konserwatorów przy odwróceniu kłopotach z wykonawcami, brakiem sprzętu, materiałów etc. Słowem „trudności obiektywne”. Rzeczywistość tymczasem bywa o wiele bardziej prozaiczna.

Głos „Armatury” w dyskusji nad reformą gospodarczą

Samorząd Robotniczy — Sejmem Rada Nadzorcza — NIK-iem Dyrekcja — ciałem wykonawczym

INFORMACJA WŁASNA
Nie gdzie indziej jak tylko w jedynym przedsiębiorstwie, dostatek i zamożność społeczeństwa. Dlatego o powodzeniu całej reformy gospodarczej zdecydować — jako przedsiębiorstwo — stworzenie

Tow. Edward Gierek osobiście odpowiada na wątpliwości „Gazety Krakowskiej”

„Trybuna Robotnicza” dokonała przedruku informacji „Gazety Krakowskiej” z dnia 24 bm. pod tytułem „Jak zostać inżynierem metalurgiem w 15 miesięcy” traktującej o uzyskaniu dyplomu przez Zdzisława Grudnia. Była tam również informacja, że nie odnaleziono jeszcze dokumentacji w sprawie dyplomu Edwarda Gierka.

Reporter „GK” szuka odpowiedzi na pytanie: Dłaczego rewaloryzacja idzie „jak krew z nosa”

Gdy odnowa zabytków ciągnie się latami, a końca jej nie widać, trzeba to jakoś opisać publicznie wytknąć. Wyniła się więc piękna teoria o sensacyjnych i niespodziewanych odkryciach konserwatorów przy odwróceniu kłopotach z wykonawcami, brakiem sprzętu, materiałów etc. Słowem „trudności obiektywne”. Rzeczywistość tymczasem bywa o wiele bardziej prozaiczna.

Reportaż „GK” szuka odpowiedzi na pytanie: Dłaczego rewaloryzacja idzie „jak krew z nosa”

8 maja 1974 roku zbiera się znowu specjalna Komisja. Tym razem przedstawiciele Politechniki nie stawili się i nie przedłożyli kompletnej dokumentacji. Komisja nie widzi więc możliwości wznowienia robót. W końcu w czerwcu PKZ-ty otrzymał dokumentację. Ale dokumentacja jest niekompletna i PKZ-ty uprzejmie prosi o spowodowanie uzupełnienia jej 15 lipca przynajmniej. Wszelkie brakujące dokumentacji opracowania zostaną wykonane w ramach nadzoru autorskiego. Podpisał dyrektor Instytutu prof. nadzw. dr inż. Wiktor Zin.

263. posiedzenie rokowań wiedeńskich

WIENIEN (PAP). Pod przewodnictwem szefa delegacji polskiej, amb. Tadeusza Strulaka, odbyło się w czwartek w Wiedniu 263. posiedzenie plenarne przedstawicieli 7 państw socjalistycznych i 12 państw NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

263. posiedzenie rokowań wiedeńskich

WIENIEN (PAP). Pod przewodnictwem szefa delegacji polskiej, amb. Tadeusza Strulaka, odbyło się w czwartek w Wiedniu 263. posiedzenie plenarne przedstawicieli 7 państw socjalistycznych i 12 państw NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę.

„Przedruk z „Gazety Krakowskiej” jest kolejnym paszkwilem rzucającym cień na mnie i moją rodzinę. Wierzę, że będzie okazało do ustosunkowania się do wielu spraw. Tymczasem wyjaśniam że przeprowadzałem w górnictwie, w kopalniach francuskich i belgijskich osiemnaście lat. Na przełomie lat pięćdziesiątych ustawa z dnia 8.01.1948 roku Ludowe Państwo umożliwiło zdobycie stopnia inżyniera zawodowego ludziom legitymującym się wieloletnią praktyką

Każda „polska wywrotka” i rządy kowanie między kolejnymi wywrotkami rozbudowały potrzebę reform i udrożeń. Skutki podejmowanych prób znamy. Bo też w tamtych dokumentach chodziło o manewry polityczne a nie o rzeczywiste odprofilowanie skostniałych schematów biurokratycznego i autokratycznego rządzenia społeczeństwem i gospodarką. Projekt „Podstawowych założeń reformy gospodarczej” budził podobne obawy. A to dlatego, że nazbyt enigmatycznie stawia zasadnicze wagi sprawy, albo ich w ogóle nie dostrzega.

Bez precyzyjnego ustalenia: a) zasad rozgraniczenia funkcji układu „partia przewodzi — rząd rządzi”; b) nadrzędności rączy społecznych (kanonu: „być”) nad ekonomicznymi (zasady: „mieć”); c) konieczności przebudowy struktury administracyjnej państwa i organizacyjnej w zarządzaniu gospodarką; d) sytuacji o faktycznym stanie państwa, w tym określenia rozmiarów kryzysu ekologicznego kraju; e) zasad decentralizacji jako warunku powodzenia wszelkich przemian społeczno-gospodarczych i faktycznych szans na rozwój państwa — otóż bez tych ustaleń trudno będzie zbudować racjonalny i efektywny „model reformy gospodarczej”. Obecny projekt w powyższym względzie nie spełnia wymagań i oczekiwań.

Ogólniej rzecz ujmując, godzi się zwrócić uwagę, iż nie można budować reformy gospodarczej bez ściślejszej współzależności z reformą społeczną, tj. dotyczącą przemian w

naruszenia równowagi w biosferze kraju, który już obecnie zagraża środowiskom ekologicznym, populacyjnym, produkcyjnej i obronnej narodu. Proprowany, jednostronny model reformy gospodarczej, nastawiony na MIEC, czyli produkcję zintensyfikowaną, co oznacza gwałtowne przyspieszenie dalszej degradacji fi-

nościowych. Przemysł zrzuca co roku (wraz z eksportem z krajów ościennych) około 10 mln ton gazów toksycznych i pyłów. W 1990 r. tylko dwuliterek siarki będzie nas truć w wielkość 7 mln ton!

Rozpoczęcie prac nad projektem reformy gospodarczej bez rozpoznania i uświadomienia sobie stanu

szczegółowej. Na przykład caca struktury administracyjnej państwa i rozdzielanie funkcji rządu od partii, czyli aparatu zarządzającego krajem i jego gospodarką od aparatu, którego zadaniem winno być przeprowadzenie społeczeństwa i strzeżenie — w sferze ideologicznej — pryncypiów ustroju. Reforma społeczno-gospodarcza to kwestie musiałaby uwzględnić i określić. Reforma tylko gospodarcza mogła uczynić tu unik — i uczyniła. W ten sposób gordyjski węzeł dusił będzie dalej rząd i władzę polityczną.

Projekt reformy nie rozstrzyga jasno kwestii centralizmu i decentralizmu, chociaż sporo na ten temat mówi. A już całkiem pomina konieczność likwidacji największego zła w strukturze administracji gospodarczej: molocha biurokracji jego organów, służących nie do uaktywniania społeczeństwa, lecz do krępowania samorządnego gospodarstwa. Mam tu na myśli Komisję Planowania, która nie będzie właściwie pełniła swych funkcji dopóty, dopóki uzależniona będzie od rządu, nie zaś od Sejmu; myślę też o kilkudziesięciotysięcznej armii pracowników zjednoczeń i do absurdum rozbudowanych resortach, a wreszcie bezużytecznej jak dotąd sieci przeróżnych pseudonaukowych instytutów resortowych i przy zjednoczeniach — zzerających miliardy złotych, z których działalności dla gospodarki mamy korzyści śmiesz-

ZJAWISKO CIENIA

Z dr JERZYM JASKIERNIA, adiunktem w Zakładzie Prawa Państwowego, I sekretarzem KU PZPR w UJ — rozmawia ELŻBIETA DZIWIŚ

E. DZIWIŚ. — Studia prawnicze ukończył na samym początku lat siedemdziesiątych. Nie tworzyliśmy tamtego przemian politycznego. Ale polski Grudzień uanalizował za szanse dla naszego pokolenia.

Dr J. JASKIERNIA. — W grudniu 1970 roku był krach polityczny, wielki ludzki dramat, padły strzały. Władysław Gomułka i inni odeszli wtedy jako przywódcy skompromitowani. Edward Gierek przyrzekł narodowi, że błędy zostaną wyprostowane, przyczyną kryzysu wyjaśnione i podane do publicznej wiadomości. Pod przewodnictwem Jana Szydłaka powołano komisję do zbadania przebiegu wydarzeń na Wybrzeżu. Raport tej komisji miał być opublikowany — ale tak się nie stało. Nowi ludzie zgodnie potępiłi wszystko, co było. Na tym zakończyła się tamta odnowa.

— Boże się, że dzisiaj popełniamy ten sam błąd. Ochocho potencjalnie lata siedemdziesiąta, ale rzeczywista — nie ma.

— Obiektywnie oceniając lata sześćdziesiąte, trzeba powiedzieć, że wprawdzie nasza gospodarka wpadła w stan stagnacji, ale zadłużenie kraju było nieduże, na rynku panowała równowaga. Znowu w latach siedemdziesiątych przy wszystkich błędach w polityce gospodarczej i społecznej udało się np. zapewnić wystarczającą ilość miejsc pracy. Dokonywano wielu analiz minionego okresu, ale wyłącznie w kontekście odpowiedzialności. Na podstawie pytanie: dlaczego? — brakuje wyczerpującej odpowiedzi.

— No właśnie. A dlaczego?

— Ukazało się u nas kilka książek o grupach nacisku w parlamencie francuskim, o lobby żydowskim i militarystycznym w Kongresie USA. To bardzo dobrze. Tylko, że Polacy nadal nie wiedzą, jak funkcjonuje nasz polski mechanizm władzy. Po prostu: w minionym okresie jawność życia politycznego władza uznała za zjawisko niepożądane. Z początkiem lat siedemdziesiątych ukazało się raz jeden w „Polityce” sprawozdanie z posiedzenia Rady Ministrów. „Trybuna Obywatelska” w telewizji szybko umarła śmiercią naturalną.

— Wobec tego do obiegu weszło słowo „oni”. To oni — mówiła władza i wskazywała palec na naród. To oni — mówił naród i wskazywał palec na władzę. O swoich poglądach i postawach niewiele wiedzieli.

— We wzajemnym porozumieniu władzy i społeczeństwa powinny m. in. pomagać nauki społeczne. Ale cała sfera tych nauk nie może być — jak do tej pory — budowana na zasadzie inokultury, a więc na zasadzie nadwornego piecy władzy. I już mamy gotową odpowiedź na pytanie dlaczego teraz studenci domagają się ograniczenia zakresu nauczania ekonomii politycznej, filozofii marksistowskiej, nauk politycznych. Z zagranicznych ośrodków naukowych to ich zadanie jest niezrozumiałe. U nich wśród studentów zainteresowanie tymi naukami jest bardzo duże!

— Społeczeństwu zabrakło wiedzy o sobie, co w czasie strajków na Wybrzeżu zostało wyrażone w postulatcie domagającym się ograniczenia cenzury. A czym grozi obecnie brak wiedzy o mechanizmach władzy?

— Aby władza nie popełniała cyklicznych samych błędów, trzeba jak najwcześniej wiedzieć o regulacjach systemu politycznego. I na przykład powiedzieli nie tylko, że Piotr Jaroszewicz został wykluczony z partii, ale również powiedzieli, dlaczego we właściwym czasie nie zadziałał mechanizm blokujący, mechanizm wczesnego ostrzeżenia w samej partii. I dlaczego były premier przez tyle lat mógł podejmować arbitralne decyzje, sprzeczne z interesem kraju. Teoretycznie między Zjazdami najwyższa władza w partii sprawuje ciało kolegialne — Komitet Centralny, a nie — jak bywało — i Sekretarz i Biuro Polityczne.

— Kiedy Tadeusz Grabski, wice I sekretarz KW w Koninie, miał odwagę zabrać krytycznie głos na plenarium posiedzenia KC — zebrani bili brawo. Ale to Gierek przerwał zakomunikował, że Biuro Polityczne nie zgadza się z oceną zaprezentowaną przez тов. Grabskiego. I nikt nie odezwał się słowem.

— W kilka tygodni później w Slesinie koło Konina odbywał się zjazd zakładów prawa państwowego. Niektórzy przyjechali nawet z jednodniowym opóźnieniem. W pierwszym dniu sesji uczestniczył Tadeusz Grabski, o którym wiadomo, że niebawem poniesie konsekwencje za lukus posiadania odmiennego zdania. Iniektórzy woleli na wszelki wypadek... To pozostało na partii jak cień.

— Sierpień stał się szkołą politycznego myślenia dla partii, władzy administracyjnej, dla społeczeństwa. Dużo się nauczyliśmy? — Niektóre wnioski zostały wyciągnięte niezależnie od partii, niezależnie od władzy wykonawczej. Myśle o powstaniu niezależnych związków zawodowych, a zwłaszcza o związku „Solidarność”. Społeczeństwo w czasie strajków i później powiedziało głośno o tym, jakie ma potrzeby. Ale za tym głosem nie dokonał się wystarczający postęp w sferze mechanizmów sprawowania władzy. I jeśli teraz w krótkim czasie nie uda się wprowadzić nowych instrumentów, jeśli dzieki nim nie ustalimy, które potrzeby społeczne zaspokojone zostaną teraz, a które dopiero po jakimś czasie — nie ruszymy z miejsca. W wielu krajach sprzeczne, niedługo interesy różnych grup społecznych polaryzują się w parlamencie.

— Sejm nie spełnia należycie tej funkcji... — Nie spełnia. Choć w ostatnim czasie obserwujemy coś takiego, jak sięganie po władzę — oby użyć cytatu z „Polityki”. Problem trzeba widzieć w kontekście funkcjonowania administracji państwowej. Kiedyś istniał przy Radzie Ministrów Komitet Pracy i Placy, ciało kolegialne. Tam ostatecznie uzgadniano decyzje rządu, które miały wpływ na poziom życia obywateli. Komitet przekształcony został w ministerstwo. Teraz dochodzimy do porozumienia w sposób wrecz zabójczy dla kraju. Etapy: konflikt — strajk, przyjazd komisji rządowej —

długie nocne rozmowy — kompromis. Nie opowiadaliśmy na razie tej lekcji demokracji. Tak samo nie zawsze mamy jasność, po której stronie w wypadku konfliktu powinna stanąć partia. Po stronie rządu? Po stronie strajkujących?

— Do tej pory partia była „kierownikiem”. Czas najwyższy, aby w myśleniu o partii odejść od tamtych schematów, bo „przywódcą” to całkiem inna rola.

— Zaczniemy od tego, czemu partia do niedawna była tym „kierownikiem”. A dlatego, że wiele norm prawa sankcjonowało taką praktykę. W uczelni na przykład, w warunkach nominacji rektorów, dziekanów punkt ciężkości przesuwaliśmy na to, jak, kogo i gdzie ustawić. Po wszechnie przyjmowana jest obecnie zasada wyboru władz uczelni. Partia może zająć się innymi sprawami. Może pełnić rolę arbitra w sporach społecznych. W uczelni partia swoją przewodnią rolę odegra, jeśli w partii spotkają się najlepsi naukowcy, dydaktycy, wychowawcy. Inaczej — nie.

— Powiedziemy szerzej. Poza partią w wyższych uczelniach znajduje się większość najwartościowej intelektualnie i moralnie kadry naukowej.

— To jest bardzo trudny problem zwłaszcza, kiedy polityka kadrowa — jak bywało do tej pory — łączyła się z przynależnością do partii. A więc praktycznie nie istniała szansa dokonania — czystego moralnie wyboru, w zgodzie z przekonaniami. Patrząc od innej strony. Powinno się w nauczaniu wpaść, raczej nie wypowiadać jednoznacznych, totalnych deklaracji. A tutaj deklaracja jest konieczna. Na tej jednoznaczności zaważyła genesa partii, a także pierwszy, powojenny okres naszej historii. Ma też swoją wymowę pytanie o światopogląd. Sledził polemikę Stefana Bratkowskiego i „Trybuna Ludu”.



— Kto ma ranę? — Wyrosłymi w kulturze łacińskiej, to jest społeczeństwo katolickie. Od młodego człowieka wymaga się deklaratywnego ateizmu — jest w tym coś z gruntu fałszywego. Bo takiej uczciwej i świadomej deklaracji można dopiero wymagać od ludzi, którzy posiadali spora wiedzę historyczną, filozoficzną, ekonomiczną, prawną. W praktyce pytamy właściwie o coś zupełnie innego. Nie o postawę światopoglądową, a o to, czy kandydat partii chodzi do kościoła!

— Pytanie o szanse partii na odnowę w imię zasad zapisanych w statucie jest w istocie dramatycznym pytaniem o szanse na wyprowadzenie kraju z kryzysu politycznego.

— Musimy najpierw przełamać aparatowy system kierowania partią. Polska stanęła minione lata w obliczu największego kryzysu właśnie dlatego, że dało się słyszeć wyłącznie aprobujący i pokorny głos aparatu partyjnego. Nie był słyszany głos całej partii. Musimy też nareszcie ukształtować pozytywną wizję człowieka władzy. W wielu krajach sprawowanie władzy jest nobilitacją społeczną. U nas — nie. Historia — ta odległa i ta ostatnia — ukształtowała nieartywny stereotyp władzy. Jeszcze powiem może rzecz niepopularna. Na całym świecie władza jest dobrze opłacana. U nas o tym widać mowa w wstydliwie i stosunkowo nisko opłaca ludzi, którzy podejmują ważne decyzje. Między innymi także dlatego nie funkcjonuje jak należy element walki o stanowiska. Wystarczy przedstawić jaką pracę i gdzie podejmują najlepsi i najbliżsi absolwenci.

— Na świecie jednym z progów selekcyjnych najlepszych, którzy później będą sprawowali władzę, są wyższe uczelnie. Oxford w Anglii, Harvard w Stanach Zjednoczonych. U nas, jeśli ktoś uczelnia chce podwyższyć poprzeczkę — podnosi się krzyk, że ci najlepsi i ci najbliżsi tracą równe szanse.

— To Rózewicz bisał o naszym polskim „równaniu wszere”. Tworzenie szkół wyższych w każdym nowym województwie, regionalizacja studiów, ustawianie wszędzie poprzeczki na tym samym poziomie zawsze najlepszy. W ruchu młodzieżowym, takim jaki on obecnie jest, także nie działają mechanizmy selekcji przywódców. Partia niestety nie widzi swojego zaplecza. A kwestia wyłaniania parlamentarnej Gdyni ona nie istniała np. Wincenty Witos nie miałby żadnych szans, aby zostać premierem. Walka o ponaricie wyborców — o tym myślę. Jeśli się ten mechanizm zdemontuje — proces doboru przebiega szczerze.

— Na zebraniach partyjnych mówi się sporo o zmianach strukturalnych w partii. Niektórzy proponują, aby zlikwidować komitety dzielnicowe i miejskie, niektórzy w miejsce komitetów wdziałów KW chcą powołać komisję z wyborem.

— Nasza uniwersytecka organizacja współpracuje z organizacjami partyjnymi w Hucie im. Lenina i w Zakładach im. Szadkowskiego Dobrego programu partii nie stworzą sami robotnicy, ani sami tylko intelektualci. Struktura partii powinna być w poziomie bardzo elastyczna. O likwidowaniu niektórych instancji mówi się

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

JAKIE KRYTERIA REFORMY?

Oby góra

społeczeństwie (określenia dróg faktycznej demokracji). Reformy społecznej nie mamy. Zaś projekt „reformy gospodarczej” uwzględnia elementy społeczne na tyle tylko, na ile wchodzi one w układ: człowiek — maszyna — produkcja.

Projektodawcy założeń reformy skupili uwagę przede wszystkim na szukaniu rozwiązań ekonomicznych w przełamaniu polskiego kryzysu. Tyle, że kryzys ten nie dotyczy tylko ekonomii. Jest przede wszystkim kryzys społeczny, i dopiero w jego następstwie — gospodarczym. Zatem tych dwu spójnych ogniw nie można absolutnie oddzielać, każdego traktować z osobna. Projekt powinien więc dotyczyć reformy społeczno-gospodarczej, a nie tylko gospodarczej. Nie jest to bynajmniej zarzut formalny. Przeciwnie: dotyczy meritum zagadnienia, determinującego rozwiązania modelowe, które winny ujmować w całość zarówno sferę gospodarzenia (funkcji produkcyjnych, wytwórczo-rozwojowych gospodarki narodowej, z naniemieniem współzależnych obu sektorów: państwowego i prywatnego), jak i przystosowalności do niego struktury administracji państwowej i gospodarczej — stanowiących wektory interesów społeczeństwa i państwa; wektory sił wytwórczych i gwarancji socjalno-bytowych społeczeństwa; sprzężeń między modelem i programem władzy a dążeniami społeczeństwa do demokracji i egalitaryzmu, ludowładztwa i sprawiedliwości we wszystkich dziedzinach życia, a w podziale dochodu narodowego i prawa społeczeństwa do życia w zdrowiu i w godziwych warunkach w szczególności. Krótko mówiąc, podejmując się pracy nad reformą, nie można oddzielać rączy społecznych (społecznego BYC — czyli zagadnienia jakości życia) od mechanizmu ekonomicznego (państwowego MIEC — bez odpowiedzi jakim kosztem, jaka cena wysiłku narodu i przy jakiej degradacji zasobów produkcyjnych kraju). Niestety, projekt reformy szuka rozwiązań czysto instrumentalnych w obrębie mechanizmu ekonomicznego, wprowadzając jedynie niektóre elementy społeczne (tak rola samorządności w przedsiębiorstwie, a już całkiem pomija relacje polityki gospodarczej w odniesieniu do polityki ekologicznej kraju). Pominięcie tego ostatniego aspektu sprawy, tj. gospodarki w kontekście zasobów przyrodniczych i ekologicznych kraju — jest niewybaczalnym niedostatkami projektu reformy. Świadczymy, że jej twórcy nie zdają sobie sprawy — lub nie chcą zdawać — że Polska jest o krok od katastrofy ekologicznej, czyli takiego stanu

zycznej kraju — bez uwzględnienia priorytetu racji ekologicznych, jest drogą do podcinania gałęzi EGZYSTENCJI narodu, jego biologicznego trwania i gwarancji na lepszą jakość życia. Nie można tworzyć takiego modelu gospodarczego, który wprawdzie wydzignie kraj (może) z krachu ekonomicznego, ale zepchnie nas i następnego pokolenia w krach znacznie groźniejszy: krach egzystencjonalno-ekologiczny narodu.

Wyjaśnijmy sprawę... Scentralizowana, biurokratyczna administracja,

przyrodniczo-geograficznego kraju, stopnia naruszenia biosfery, zmniejszeń w zasobach, degradacji przestrzennej — jest delikatnie mówiąc nieporozumieniem, a w konkretnym tekście projektu reformy grzechem pierworodnym. Reformie zabrakło generalnego kanonu — bez uwzględnienia którego traci ona racjonalny sens i wymiar interesu narodowego — a mianowicie: **kanonu nadrzędności ochrony środowiska przyrodniczo-geograficznego Polski nad całokształtem działalności gospodarczej i społeczno-kulturowej kraju; planistycznej, inwestycyjnej, produkcyjnej, komunalnej, socjalno-bytowej, kulturalnej itp.** Tylko przyjęcie fundamentalnej zasady nadrzędności ochrony środowiska nad gospodarką produkcyjną kraju stworzy właściwe warunki

nie zrodziła myszy

a jednocześnie obojętność władz politycznych wobec ostrzeżeń nauki o stanie dewastacji zasobów przyrodniczych kraju, beztraska zjednoczeń i resortów w racjonalnym gospodarzeniu dobrami przyrody (ba, często była to eksploatacyjna, rabunkowa gospodarka), dezinformacja opinii publicznej co do faktycznego stanu degradacji środowiska i zdrowia narodu oraz bezsilność społeczeństwa wobec arbitralnych odgórnych decyzji — doprowadziły nasz kraj do naruszenia równowagi biologicznej w biosferze kraju i jego fizjografii. Dotychczasowa praktyka naszego życia gospodarczego — urągająca żywotnym interesom społeczeństwa — nazbyt często gwałciła elementarne zasady ochrony dóbr przyrody, gospodarzenia surowcami naturalnymi (zwłaszcza kopalniami i lasami) i przestrzenia fizyczno-geograficzną kraju. W wyniku tej gospodarczej indolencji Polska znalazła się właśnie na granicy katastrofy ekologicznej. Niekorzystny — ba, wręcz katastroficzny — jest dla Polski bilans wód w ogóle, a czystych w szczególności (niecałe 5 proc. wód posiada I klasę czystości, reszta to III klasa i ścieki); w szybkim tempie powstają wielkie poacie kraju, dalsze ulegają erozji i wyjąłowieniu oraz degradacji poprzemysłowej; w wyniku rabunkowej gospodarki leśnej zmienia się na niekorzyść klimatu i równowaga w zasobach wodno-wilgotności w wyniku tzw. planów cień etatowych wyróżniliśmy już starodrzewy leśne na 20 lat (naprób); w wyniku wielu błędnych decyzji o lokalizacji zakładów przemysłowych w stopniu alarmującym, tj. groźącym przyrodzie i zdrowiu społeczeństwa, nastąpiło skażenie powietrza, wody, ziemi, pól rolnych i przetworów żywno-

ści. Za to mnożenie tytułów naukowych ogromnie wielkie. Nie do przyjęcia jest też utrzymywanie ministerstw z zakresu obowiązków wcale się wykluczających, bo sprzecznych w swej naturze. Przykładem jest Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, czy Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Jak może istnieć jedno ciało, którego obowiązkiem jest np. pożeranie lasów i jednocześnie utrzymywanie ich zasobów — w kraju, gdzie prawa racjonalnej gospodarki i ochrony środowiska są dalej fikcją? Projekt reformy również powyższych kwestii nie rozstrzyga. W jaki sposób to udźwignąć, pozostawiając chorą głowę (zmiany personalne to półśrodki); błędny system struktury szybko najlepiej nawet jednostki wtopi w maszynierię niemoocy, jak udradzać pień narodowej gospodarki, bez wypienienia grzyba, który go toczy? Takich pytań, podobnych wątpliwości, nasuwa lektura „założeń reformy gospodarczej” bez liku. Bez ich usunięcia — wcielenie reformy w życie może przynieść już nie tylko kolejne rozczarowanie, lecz totalny krach. Aby tak się nie stało — czas na konstruktywniejsze myślenie, aniżeli to, które nam zaprezentowała Komisja Rządowa.

A tak w ogóle, to uważam, że Komisję do zadań tak ogromnej wagi i odpowiedzialności winno powołać Sejm, a nie, bądź co bądź, zawsze spekulacyjny rząd.

W artykule rozwinąłem jedną kwestię (kanon nadrzędności ochrony środowiska) sygnalizując wiele innych, które — mam nadzieję — zostaną rozwinięte głosami naszych Czytelników. Zachęcam do dyskusji.

Stefan Maciejewski

reportaż EWY OWSIAŃY



Szła ulicą Sienną środkiem dwóch mijających się prądów. Niecierpliwie potracała ją wyprzedzający, a ci, którzy szli z przeciwną, zawadzali w pośpiechu o jej białą laskę.

Tu gdzieś miał być krawczynek, więc usiłowała wyłuskać go cierpliwym stukaniem. Głową trzymała prosto, a oczy — szczerze najbardziej fascynujący w jej twarzy, bo niepotrzebny — spoglądały jakby w głąb siebie, nie biorąc udziału w rozpaczliwym niepokoju ręki.

Podszłam. Ucieszyła się. Nie, ani słowa skargi na śnieg, na tłum. Powiedziała, że chce dostać się do „Europejskiej”, bo tam pewnie czeka stara przyjaciółka, która zaprowadzi do adwokata. Adwokat, bo ho! On na pewno ułoży takie pismo do władz, żeby było dobrze. Żeby wreszcie te władze zrozumiały, jak ciężko jest starej kobiecie we wspólnym mieszkaniu z obcą lokatorką. Zwłaszcza jeśli ona dobrze umie wykorzystać fakt, że człowiek jest stary i niedowidzi...

Był już Rynek, Mijałyśmy właśnie stywnie od zimna wieniec pogrzebowe na straganach najwytrwalszych przekupek. Golębie dreptały koło studzienki, nie mając siły fruwać.

— Popatrz, jakie muzeum! — powiedział przechodzień do dziewczyny uczonej jego rekawu.

— Muzeum? — babcia przystanęła. — Mój Boże — spuściła głowę — jaka ja jestem sama. Meza wykończył Niemcy. Nie, nie w obozie. W Kobierynie. Był schizofrenikiem, pani wie, takich teplił bez litości. A córki — moje dorodne córki — zabił szrapnel. Uciekały za mną. Kolo dworca nisko leciał samolot. Upadły. Ja żyłam... Czemu ja jeszcze żyłam...

W drzwiach „Europejskiej” był korek. Stała tam przy telefonie jakaś młoda, wy-

soka kobieta z furją szarpająca dziecko. Pomysł była je widać z własną kieszenia. — Jak ja zaraz nie znajdę tej złotówki — syzczała — to mnie z miejsca szlag trafi! Halo! He-niek? Ty słuchaj, w składzie opalu nie dali nam ani deka!

Z moją niewidomą byłymy już w środku. Wycofaliśmy się, że chce teraz zostać sama. Wycofaliśmy się, zobaczyłam jeszcze, jak wśród świateł kawiarni niezdeterminowanie sunie w swojej przedwojennej salopce naprzeciw twarzom unoszącym się nad kawę ze zdziwieniem.

Zadzwonił telefon. Kobiety mocno podmimowany głos mówił:

— Ona rodziła w warunkach, które nie przystają człowiekowi! Mnie zawołał, jak się już to wszystko działo. Proszę sobie wyobrazić. Przychodzi, nawet nie musiałam otwierać drzwi, bo ich nie było, tylko szmata zawieszona w otworze. W środku pełno dymu, bo ojciec tej dziewczyny chciał, żeby dziecku było ciepło i napalił jakimś jałowcem. Ale co to da? Goly beton, brak drzwi. Oni nie mogą tej chałupy wykończyć, nie mają siły. A ten chłopak, co miał się żenić — poszedł sobie. Wziął swoje mmatki i odszedł, jak poznał, że ona w ciąży.

Moja rozmówczyni nabiera oddechu. Krótka pauza i znowu słowa, ale bardziej wyciszone, bardziej bezradne:

— Zawołał pogotowie, przyjechało z jedną wyprawką. Jestem tam z nimi, świeci gola żarówka na drucie, wszyscy patrzy, a tu drugie prosi się na ten beton, dym i szmały. Coż miała lekarka robić, ani kocyka, wzięła to drugie pod swój kołuch i do karetki. Co teraz będzie, proszę pani? Wydadzą tej matce dzieci czy nie? Wiadomo,

(CIĄG DALSZY NA STR. 4 I 5)



REAKCJE

Szybko i z widocznym zainteresowaniem zareagował Waszyngton na wysunięte z trybuny XXVI Zjazdu KPZR przez Leonida Breżniewa propozycje w sprawie radziecko-amerykańskiego szczytu oraz wprowadzenia nowych środków kontroli zbrojeń:

Prezydent USA, Ronald Reagan: — Wielokrotnie stwierdzaliśmy, że pragnę rokować, prowadzić prawdziwe rokowania zmierzające do rzeczywistej redukcji zbrojeń nuklearnych. Stwierdziliśmy również wyraźnie, że przy stole rokowań — jeśli do nich dojdzie — trzeba będzie rozważyć także inne okoliczności, które L. Breżniew określił jako powiązane między sobą.

„Washington Post”: — Administracja Reagana w ciągu pierwszych 5 tygodni kadencji kierowała się wyraźnie instynktami w sprawach radzieckich i każdą okazję wykorzystywała do propagowania uderzenia w ZSRR. Teraz jednak stało się jasne, że nadszedł już czas sformułowania poważnej strategii w odniesieniu do stosunków Wschód—Zachód.

Korespondent PAP w Waszyngtonie: Przemówienie L. Breżniewa i zawarte w nim propozycje zaskoczyły waszyngtońską administrację i zmusiły ją do przemyślenia oraz analizowania zarówno samej radzieckiej inicjatywy, jak też własnego stosunku do ZSRR.

PISZA O POLSCE

„Poprzez osiągnięcie porozumienia z protestującymi rolnikami i studentami, nowy rząd polski zbliżył się do swych planów stworzenia okresu miodowego miesiąca wolnego od strajków”. (UPI)

„General Jaruzelski, jako premier, startuje z wyraźną przewagą nad innymi poprzednikami, których opóźnienia i niedoskonałości musi nadrobić”. (Corriere della Sera)

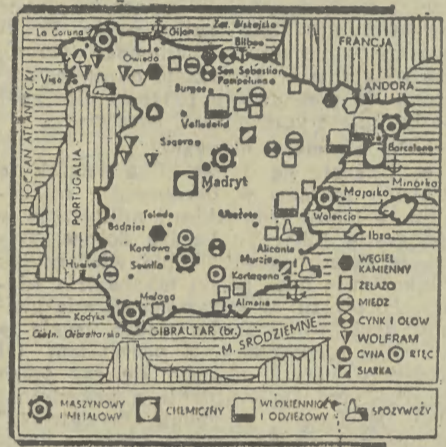
Zmiany w Ionie KC PZPR, a także w Ionie najbliższej grupy kierowniczej w partii, są z pewnością odbiciem olbrzymiego nacisku, jakiemu została poddana partia po to, aby przejszła z pozycji na lawie oskarżonych do roli kierowniczej. Chodzi o trudny proces, ale jest to naprawdę jedyna droga — jak to zresztą jasno mówią polscy komuniści — aby znaleźć polityczne rozwiązanie kryzysu”. (Rinascita)

„Jaruzelski obrał dobrą drogę, doprowadzając do zwycięstwa realistycznych kompromisów w obliczu żywej i często bezładnej kontestacji. Kompromisów nie pozostawiających partnerów z uczuciem, że dali się nabrać (tak jak bywało to w przeszłości) na pozornie ustępstwa”. (Le Monde)

ZAMACHY

„Dzięki telewizji, transmitującej właśnie z Kortezów głosowanie nad inwestycją dla nowego premiera L. Calvo Sotelo, cała Hiszpania przeżyła w miniony poniedziałek dramatyczny moment wtargnięcia umundurowanych członków Guardia Civil do parlamentu i uwieszenia tam wszystkich posłów. Jak wiadomo, prawicowcy pucz się nie pociągali, zamachowcy są już pod kluczem, zaś w odczuciu większości hiszpańskich grup politycznych, niezależnie od ich zabarwienia, człowiekiem, który uratował dia kraju demokrację, jest król Juan Carlos I (na zdjęciu).”

W pełnych napięcia chwilach młody monarcha nie stracił zimnej krwi, przejął kierownictwo nad poszłymi poza gniazdem parlamentu członkami rządu, a jego — króla i głównodowodzącego sił zbrojnych — apel o przywrócenie ładu i porządku sprawił, że armia nie poparła wyrotoczonej. W Madrycie mówi się, iż Juan Carlos „stał z demokratycznej Hiszpanii stare demony w mundurach” i uratował kraj przed faszystowskim niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwem — jak dowiodły ostatnie dni — stało poważnym, zwłaszcza, że od czasu śmierci Franco w 1975 r. nie dokonano w armii poważniejszej czystki i nie zmieniono struktur z okresu dyktatury.



KOESPONDENCJE

LONDYN. Z szeregu brytyjskiej Partii Pracy wystąpiło trzech kolejnych deputowanych: Tom Ellis, Ian Wrigglesworth i Richard Craushaw. Będą oni nadal zasiadać w Izbie Gmin, ale już jako członkowie Rady na Rzecz Socjaldemokracji powołanej przed kilku tygodniami przed prawiocich dysydentów z partii laburzystowskiej, niezadowolonych ze wzrostu w tym stronnictwie wpływności lewicy partijnej. Craushaw zrezygnował też z stanowiska wiceprzewodniczącego Izby Gmin. Stworzona przez panią Shirley Williams, Davida Owens, Rogera Williamsa i Roya Jenkinsa — (na zdjęciu) wspomniana Rada, uważana jest za załączek przyszłej partii socjaldemokratycznej, która w ostatnim sondażu opinii publicznej w sojuszu z liberalami zdystansowała czołowe ugrupowania polityczne w W. Brytanii, zbierając 36 proc. głosów przed konserwatystami (22,5 proc.) i laburzystami (22 proc.).

Zdaniem obserwatorów w Londynie ostatnie trzy dekadę z Partii Pracy mogą przyspieszyć proces postępowania laburzystów o przekonaniach prawiocich i zachowawczych.

INFLACJA

Najniższy w świecie wskaźnik inflacji zanotowała w ub. roku Szwajcaria — 3,8 proc., najwyższy Izrael — aż 130 proc. Poziom inflacji w innych krajach: RFN — 5,2, Austria i Holandia — po 7, Japonia — 8,9, Kolumbia — 27,2, Południowa Korea — 30,2, Chile — 30,4, Boliwia — 50,4 proc.

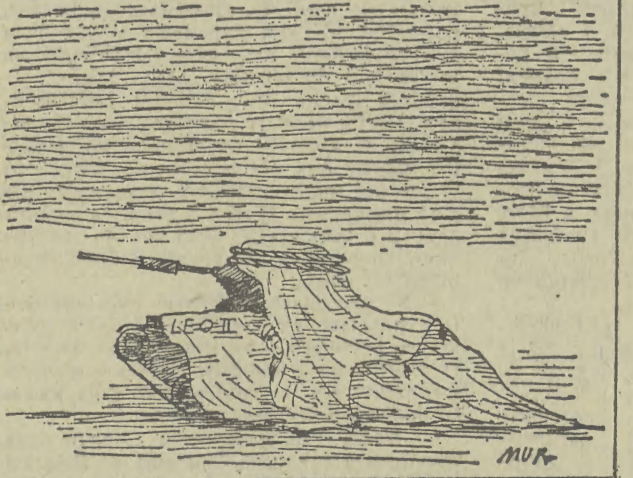
ODGŁOSY

Bliski przyjaciel prezydenta Reagana, William Clark (na zdjęciu) był dotychczas sędzią stanowego sądu najwyższego w Kalifornii i raczej nie stykał się z problemami polityki zagranicznej. Teraz muszą stać się one jego chlebem powszednim, bo Clark mianowany został „człowiekiem nr 2” w Departamencie Stanu, czyli pierwszym zastępcą sekretarza stanu gen. Haiga. Kiedy przed zatwierdzeniem tej nominacji Clark przesłuchany był w Senacie jego odpowiedzi — a raczej ich brak — na proste pytania wręcz zbulwersowały członków senackiej komisji. 49-letni sędzia z Kalifornii nie potrafił wymienić nazwisk niektórych premierów, przyznał również, że nie ma zielonego pojęcia np. o wewnętrznych walkach w brytyjskiej Partii Pracy. Opisując to wszystko, paryski „Le Monde” strzelił tytułem: „Laik w Departamencie Stanu”.

RAPORTY

Z raportu FAO: światowa produkcja zboża (łącznie z ryżem) osiągnęła w ub. roku 1.438 mln ton — zapasy zbóż na świecie zmniejszyły się o 40 mln ton i równe są zaledwie 14 proc. spójnicia — jeżeli zbioru nadchodzącego lata nie przekroczy ubiegłorocznych przynajmniej o 4 proc., wówczas nie zostaną zaspokojone potrzeby świata związane z wzrostem liczby ludności.

UŚMIECH (nie)dyplomatyczny



Podczas gdy poważny odłam zachodniemieckiej SPD uważa, iż RFN nadal nie powinna dostarczać broń w rejon napieć, Arabia Saudyjska usilnie zabiega o zakupienie w Republice Federalnej nowoczesnych czołgów typu „Leopard II”. W Bonn mówi się więc o możliwości zmiany polityki eksportu zachodniemieckiego, do czego tak oto nawiązuje karykaturzysta „Die Zeit”.

Ze świata wybrał — Jacek Pałamarz

Rozrachunki nie omijają również kultury. Specjaliści przedstawiają ją najczęściej w roli „prop-agitki” w rękach aparatu wykonawczego państwa. Lub fasady, na której grubymi krechami rysowano złote zgłoski chwaly władzy. Musi, że tak rzeczywiście było, skoro uczeni w polityce, teraz o tym zapamiętali gwarzą. Ale tam na dole, w województwie, w małym miasteczku, w gminie... — sprawa nie daje się zamknąć w klarowny system tezy i wniosków. (Że nie wspomnę o założeniach, które nie były takie głupie.) Zaczne od kilku teizmów, ale na pewno istotnych: 1) podział administracyjny kraju nie ma nic wspólnego z podziałem dóbr duchowych i materialnych — składowych kultury; 2) centralni zarządcy i programiści kultury nie mają zielonego pojęcia o potrzebach kulturalnych mikrośrodków, i odwrotnie — środowiska nie wiedzą, co właściwie programiści programują; 3) profesjonalni twórcy kultury (tzw. środowiska twórcze) pogubili się dość dokładnie w rytmach, jakie ku chwale ducha chciały tańczyć zwykły szary człowiek; 4) wiele ważnych dla kultury narodowej zjawisk zepchnięto na boczny tor, gdzie w ogóle nie ma torów (włąć dokąd jechać?). Kiedyś postaram się rozwinąć te twierdzenia. Rozwijać je będę systematycznie, posługując się konkretnymi, bo te dają prawo do uogólnień.

Oto województwo nowosądeckie — paroletni twór administracyjny, ale wiekowy, z krwi i kości, organizm kulturowy. Łaskawy mecenas i programista (nie umiem dokładnie powiedzieć kto to taki — państwo? MKiS? aparat polityczny? janowidz od ideologii?) zafascynowany marzeniem o powszechności kultury postanowił uszczęśliwić i ten region, realizując swoją koncepcję doskonałej struktury życia kulturalnego w sferach: inwestycji, kadr, finansów i organizacji. Czy mu się udało?

Fakty mówią, że baza dla kultury jest... satyryczna

— To znaczy i dobra, i zła — powiada Ireneusz Wrzesień, dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki UW w Nowym Sączu. — Od 1975 r. otrzymaliśmy na inwestycje w kulturze 50 mln zł. W praktyce to się równa dziesięciu domom kultury i dwóm świetlicom, z których jedna i dwa domy są jeszcze w budowie. — 50 milionów na całe województwo na sześć lat? — Tyle właśnie.

Coraz więcej sztuk o tzw. mechanizmach życia pojawia się na naszych scenach. Ba, ale przecież każdy dramat, niezależnie od ambienty jego twórcy i obiektywnych wartości treściowo-formalnych, zajmuje się — na swój sposób — przedstawianiem różnych mechanizmów życia. Od tych uniwersalnych — w sferze prawdy i prawideł rządzących światem (włąć także naturą ludzką) — ponad czasem i trwaniem epok, do mechanizmów wyinkwizycyjnych, aktualności tylko w pewnej rzeczywistości, bliskiej wyobraźni odbiorcy i autora.

Tego rodzaju truistyczne rozważania można by mnożyć. Tylko, po co? Jeśli zaznaczyć we wstępie, że sztuki o „mechanizmach życia” coraz częściej goszczą w repertuarze teatralnym, to u podstaw tego spostrzeżenia kryje się nie tyle ogólna zasada twórczości dramatycznej, ile zjawisko czyniące jakby z tej zasady — wręcz „bohatera” utworu. Inaczej mówiąc: grę i rozgrywkę też, z którym podporządkowane są osoby dramatu. Ergo — nie akcje ludzi oraz ich postawy, rozwijające się w trakcie spektaklu i pogłębione odpowiednimi motywacjami zachowań — prowadzi wida do poznania, czy tylko sięgnięcia po klucz do zagadki egzystencjalnej (mówiąc w wielkim uproszczeniu), lecz z góry określone wyznaczniki-mechanizmy stają się zbiorem krótkich i szablonych, wypełnianych zadaniami aktorów, skłami. Ponieważ aktor ma tu jedynie udokumentowaną tezę, a nie budować dopiero — poprzez własne zmagania z losem w konkretnych sytuacjach i warunkach — konflikty dramatyczne na scenie.

Ow dramat, oparty na tezach, zbliża nas do porównań z konstrukcjami moralitetowymi. Mimo, że współczesna technika pisarska i sam teatr odiegły od tamtych pierwowzorów. I pomimo tego, że średniowieczny świat pojęć — w odniesieniu do nieskomplikowanej „wewnętrznie” walki dobra i zła — poszerzył się o doświadczenia filozoficzno-społeczne następnych stuleci. A jednak schemat moralitetu kusi wciąż surową, acyetyczną urodę przeciastawiania czarnego — białemu. Wtedy bowiem, przy pomocy mocnych a czystych kontrastów można łatwiej (zdaniem moralizatorów) wypunktować działania odwiecznych mechanizmów człowieczego bytu. Można, oczywiście, ale czy ciągle odwołujemy się do nieuchronnych zagrożeń ze strony ślepej maszyni życia, za pośrednictwem zużytych środków wyrazu, nie traci po prostu uświadczania? Wiadomo, że takie maszyny nadal istnieją, podobnie jak ludzie sterujący nimi oraz im podporządkowani. Bez względu na panujące

KULTURA...

— To może na Sądecyźnie, gdzie nie wysycha źródło ogromnie bogatej kultury regionalnej, nie ma potrzeby...
Dyrektor podaje mi krótki dokument: „Stan bazy placówek kulturalno-wychowawczych na terenie województwa nowosądeckiego”. I jest to dokument, po lekturze którego — opadają ręce. Oto kilka faktów z tego dokumentu: „Sporządź dziesięciu Miejsko-Gminnych Ośrodków Kultury — sześć nie posiada żadnej bazy. Ośrodki te zajmują jedno pomieszczenie w Urzędzie Miasta i Gminy. Są to: Grybów, Krynica, Muszyna, Rabka, Stary Sącz. MGOK w Limanowej zajmuje dwa pomieszczenia w starym dworku, nadającym się do kapitalnego remontu”.

„Ogółem na terenie województwa nowosądeckiego znajduje się trzydzieści jeden Gminnych Ośrodków Kultury. Płetnice GOK-ów nie posiada żadnej bazy, zajmując pomieszczenia w Urzędzie Gminy, często wspólnie z ZGm. ZSMP”.

W dokumencie jest jeszcze mowa o przeszło dwustu klubach, prawie osiemdziesięciu świetlicach i wiejskich domach kultury. Bardzo rzadko zdarza się w nawiasie umieszczona uwaga: baza dobra. Sentencja ostateczna brzmi: „Baza, którą dysponują te placówki, w większości zupełnie nie nadaje się do prowadzenia działalności kulturalnej. Pomieszczenia te są ciasne, zimne i niesamowicie zagrożone. W kilku placówkach istnieje nawet niebezpieczeństwo zawalenia się stropu. Do tego dochodzą jeszcze trudności z opałem, co w okresie jesienno-zimowym wręcz uniemożliwia pracę w klubie czy w świetlicy”.

Osobny temat stanowi stan bazy dla kultury w samej stolicy województwa. Jedną w grodzie placówka zdolną do prowadzenia wszechstronnej działalności (m. in. z jedyną w mieście dużą salą widowiskową) — Dom Kultury Kolejarza — od dwóch lat pozostaje w remoncie. — A co będzie w DKK w związku z nową sytuacją w ruchu związkowym?
— Dłż jeszcze nie wiemy — mówi dyr. Wrzesień. — Nie mieliśmy żadnych sygnałów, iżby nowe związki zawodowe miały zrezygnować z domów kultury. My byśmy chętnie DKK

wzięli pod swoją egidę, bo uprawdzie to Nowym Sączu istnieje ok. czterdzieści placówek kultury, ale konfrontacja ich liczby z rzeczywistością — daje to sumie pewien paradoks. Miejski Ośrodek Kultury ma czterech pracowników merytorycznych i w zasadzie nie ma żadnych warunków lokalnych. Bez bazy można tylko urzędować. Wojewódzki Ośrodek Kultury pracuje w warunkach skandalicznych. 31 osób w pięciu pomieszczeniach, ciemnych i nie remontowanych

— W ogóle trudno komentować ten kulturalny „eden”. Czy jest nadzieja...?
— Są nawet dwa plany. Jeden jest inicjatywą miasta, drugi — wojewódzkich władz kultury. Nasze wysiłki programowe skierowaliśmy na dokumentację i budowę Wojewódzkiego Centrum Kultury. To ogromne i ważne przedsięwzięcie. Chcielibyśmy je uprawdzić do planu jeszcze w tej pięcioletce. Dokumentacja jest już na ukończeniu. Orientacyjny koszt — ponad dwieście milionów. Lokalizacja — na nowosądeckich Błoniach.

— A pomyślnie miasta?
— Miejskie Centrum Kultury.
Dyrektor Wrzesień nie kryje, że trzeba się zdecydować na coś, co bardziej słuszne. Centrum Wojewódzkie służyłoby przecież miastu, po co więc dwie wykluczające się koncepcje? Podejrzewam, że chodzi o metropolijne ambicje.

Niegdysiejsze bajki o kadrach dla kultury

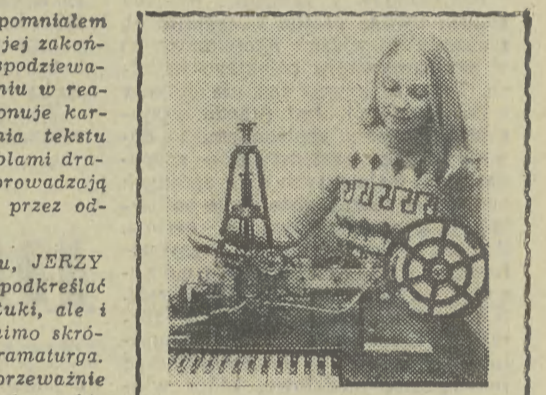
Gdy reorganizowano strukturę administracyjną kraju, pomyślano także o kulturze. GOK — to miał być ten peppek życia kulturalnego w terenie: palący wyposażony w cudeńka techniczne z fachowcem najlepszej próby na czele. Tak był miało...
— Jeśli prezydent miasta, naczelnik gminy, słowem: ten główny administrator nie ma osobistej potrzeby kulturalnych, to należy się spo-

systemy i układy. Pytanie tylko, czy w obrębie artystycznych uproszczeń takiego teatru znajdzie się odpowiedź — jak przeciwdziałać złym mechanizmom społecznym? Nie wystarczy tu ani pokaz obnażenia znieczulicy, ani sama ilustracja procesu poddania się naciskom ciemnych sił, ani tym bardziej schematyczne podziały na czyste intencje i machiawelizm ponurych satrapów, którzy usuwają ze swych dróg każdego nieposłusznego.

Zastawiamy tu luźne uwagi na marginesie tematu moralitetowego dawnej i dziś — z mieszanymi uczuciami obserwowałem premierę polską sztuki Dino Buzzati (1906—1972) „WSZYSTKO DLA CZŁOWIEKA” (tł. H. WISNIEWSKA, reż. JERZY SOPOCKO, scenogr. EWA MIKULSKA, muz. JANUSZ BUTRYM) w Teatrze BAGATELA. Po Arturze Millerze, a zwłaszcza po „Procesie”

TEATR RACJE w sidłach schematu

Kafki z jednej strony, zaś ostatnio „Loce nad jaskółczym gniazdem” Wassermana z drugiej (chyba najbliższym w „klimacie szpitalnym” omawianej propemierze) nie licząc wielu innych wpływów oraz wzorów — u twórcy Buzzatiemu zajmuje się ponownie sprawą zamieszania osobowości człowieka przez system upędzania zdrowej jednostki społecznej w „chorobę”, izolację i powolne umieranie. Co jest także metaforą. Siła swoistego terroru (świat „czarny”, pozornie lekarski) osacza witalnego, ale niewygodnego otoczeniu delikwenta (świat „biały”) aby utracić go nie tylko w obsesji i kompleksy, spowodowane technicyzacją życia, lecz także uwięzić — do słowni oraz w przenośni. W sterylnej i nowoczesnych warunkach stworzonych przez cywilizację. Mamy zatem teatr okrucieństwa w moralitecie, powielany od lat. Mechanizmy znane i ograne. Czy przewrotny tytuł „Wszystko dla człowieka” nieco naciągany w przekładzie („Il caso clinico”) tłumaczy teatralny wybór pozycji dramatycznej, niezbyt przecież oryginalnej? Tłumaczy jedynie w doraźnym wymiarze podobieństwo atmosfery wokół hasła „wszystko dla człowieka”, gdy deklaracje nie pokrywają się z społeczną praktyką. I tyle. Tylko tyle, czy aż tyle? Myślę, że tylko



tytuł, bo sztuka — jak wspominałem — jest co najmniej uświadczająca, a jej zakorzenienie od początku niemal spodziwane. Ślad, już po wprowadzeniu w realia i repetyty gry, autor dokonuje karikaturnych prób wypełnienia tekstu „dzianiem się” między szpitalnymi drabinami szpitalnej, które sprowadzają bohatera do przewidywanej przez odbiorców puenty.

Reżyser i adaptator tekstu, JERZY SOPOCKO stara się podkreślić „współczesny” demonizm sztuki, ale i tak jej akcja dłuży się — mimo skrótych scenek — z winy dramaturga. Postaci tu nie ma, są przeważnie atrapy i tezy. Najlepiej radzą sobie z etykietkowością: JAN GUNTNER (profesor Claretta) na tyle podopieczny, na ile mieszający się w gatunek absurdu humoru z domieszką satanizmu — i BOHDAN GRZYBOWICZ (inżynier Corte, głów-

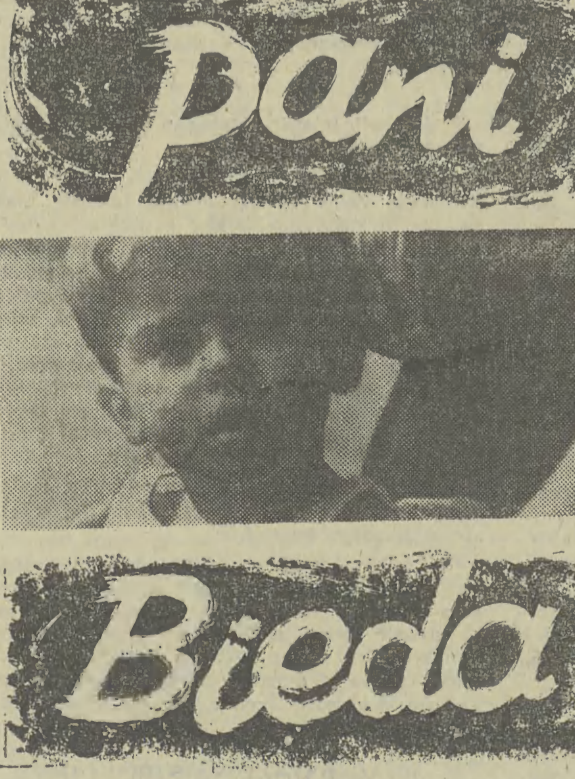


ny bohater) sprężysty menażer i szlachetny człowiek, ale popadający w strach, a przez to w sidła tajemniczego terroru. Stopnie różnego rodzaju „zła” demonstrują: pusta, choć w diabolicznej skórze, zona inżyniera (BARBARA OMIELSKA) i jego senniecia córka-pielęgniarka, trochę mało konsekwentnie zarysowana w tzw. bezmyślnie dobroci przez JOLANTĘ JANUSZOWNE, a także Profesor Schroeder, schematyczny „demon-oprawca” (ZBIGNIEW SLUZAR) oraz asystenta klinicznego, zaś — jako teza zasztyfikowana sukcesy Cortego — uproszczony czarny charakter, doktor Spanna (WITOLD GRUSZECKI). W epizodach jaśniejszą postacią jest JULIAN JAB-CZYŃSKI (Doktor Malvezzi) przyjazny duszek Cortego. Reszta moralitetowych osób-etykietek, to pacjenci, urzędniczy i nawet sama aluzyjna Śmierć (MARZANNA FIAŁKOWSKA). zresztą zgrabnej prezencji. Trudno tu mówić o pełnych rolach aktorów, gdy na scenie słyszy się — z lepszą lub gorszą dykcją — wypowiedziane głosy pod z góry określone tezy. Tak to bywa w przypadku odgrzewanych moralitetów. Choćby w najbardziej słusznych intencjach.

Przygarnęła przybłąde. Powiedzieli: Taka niby biedna, taka zadłużona, ale psa to potrafił chować! —
Czytaliśmy w szkole „Mikoserdzie gminy”. To taka mistrzowska nowela Marii Kopnickiej o starym, wysłużonym człowieku, którego wystawiono na publiczny przetarg. Szwajcarskie bauery przyszli, debatują. Silne to jeszcze czy nie? Da radę chodzić przy dyszlu? Nada się w gospodarce, czy się nie nada? Ile jeszcze mocy da się z niego wycisnąć?

A cała ta debata w ramach mikoserdzia, bo gmina przecież dba o starych ludzi i musi im zapewnić utrzymanie. Nowelkę czytaliśmy w poczuciu bezpieczeństwa, bo to dawno i nieprawda, nie podejrzewając żadnych analogii, stąd i ewentualne wzruszenia były nieszkodliwe. Bo na nasze myśli nałożono (prosto z podreęcznika) ochronną warstwę komentarza: takie coś tylko tam mogło się zdarzyć. My na szczęście żyjemy w ustroju sprawiedliwości społecznej, który zlikwidował wszelką krzywdę. Tu wszyscy słabszych i bezbronych nie jest możliwy, tu nie ma nic do roboty Pani Bieda. Dziernikarz Tadeusz Kubica pojechał do Górnej Grupy, słynnej ostatnio z pożaru szpitala psychiatrycznego. Dowiedział się m. in. że chorzy wypoczywają w okolicznych domkach w charakterze siły roboczej. Najbardziej cierpieli miejscy pacjenci, nie umiejący, nie mogący nagiąć się do ciężkiej pracy w ziemi i gnoju. Umowę zawierał szpi-

reportaż EWY OWSIANY



niezaradna. A chociaż pomogą jej ten dom wykończyć, czy nie pomogą?

Z opowiadania w pociągu: Pozbawili praw rodzicielskich. Pewnie, musieli mieć podstawy. Wierzyliście skarżyli ostro. Wniośna odwołania. Napisała, że poza tymi dziećmi nie widzi świata. Tak, ludzie są pewni, że była złą matką. Może. Ale chorowała. Bardzo dużo była po szpitalach. I często roniła. Mąż — czemu o to pytam? — no, jak mąż, tak pocziwy. Nie bardzo się przejmował. Wszystko zostawił na jej głowie. A potem się dziwił: po co pożyczasz? Kiedy chorowała, zostawał przy dzieciach. Wystarczy raz wypaść z szeregu, to już się leży, to już się jest bitym. Pozbyli się chłopca z pracy. Za tym faktem poszła utrata służbowego mieszkania. Ile się ona nabięgała, żeby coś znaleźć? Wrzesień znalazł się ten kąt i wtedy odezwali się wierzyliście. Dużo ich, bo dużo pożyczają, żeby wyżyć swoją czwórkę. Zaczęli przysyłać komorników. Komornicy dzwonił do drzwi. Chowała się, pies szczełał. Dzieci mówiły: nie ma mamy. Z tego „nie ma” wynikło pismo do sądu: Matka włożyła się, dzieci nie mają opieki. Raz spotkała psa przybłąde. W tym wszystkim jest trochę romantyczna, więc pozwoliła sobie na te egzaltacje, żeby pomyśleć, że ten pies dziwnie na nią popatrzył: z takim absolutnym, ale to naprawdę absolutnym zrozumieniem.

i katarakty

dziewa, że życie kulturalne na administracyjnym przez niego terenie istnieje w szacunkowej formie.

Trudno nie zgodzić się z dyr. Wrześniem. Znamy przecież powszechność zjawiska, że pracownicy GOK-ów, placeni przez naczelnika, bywają dodatkami do gremium urzędników UGM. Przeprowadzają spisy rolne, komasują ziemię, a w najlepszym przypadku — przygotowują okolicznościowe akademie. Ale i przygotowują fachowe tych ludzi do roboty w kulturze często trzeba stawić pod znakiem zapytania. Ich status ekonomiczno-prawny — także! Na 504 osoby pracujące w nowosądeckim resorcie kultury — zaledwie 92 mają wykształcenie wyższe (głównie wysoko wykwalifikowana kadra muzeów i wojewódzkich jednostek zarządzających kulturą). Z roku na rok sytuacja się poprawia, ale — nie radykalnie. W terenie pracownicy kultury nie mają mieszkań, w ogóle — nie mają żadnej zawodowej karty praw i obowiązków. Rotacja w tym zawodzie jest ogromna.

Już te dwa elementy — baza i kadry dla kultury — tak jak rzeczywiście wyglądają, nie wróżą nic dobrego w warstwie merytorycznej. Jeśli w praktyce jest inaczej — to zasługa głównie i przede wszystkim samowystarczalności kulturowej tego regionu.

Kultura — to sprawa tradycji, a nie zabiurkowych programów

— W okresie posierpniowych dyskusji dotyczących spraw kultury, nie było w zasadzie krytyki zarzucającej nam jakieś błędy w podstawowych kierunkach polityki kulturalnej w regionie. A politykę tę wyznaczają dwie pary rękomałęgłych i równie ważnych celów: ochrona tego, co w tym województwie najcenniejsze (folklor, kultura ludowa) i upowszechnianie wartości uniwersalnej narodowej kultury, działania powiększające atrakcyjność turystyczną regionu i traktowanie na równi z przybyszami, gdy o potrzeby kulturalne chodzi — społeczeństwo naszego województwa.

Oczywiście mamy świadomość, że sprawy kultury są w posierpniowych rozliczeniach tematem marginalnym. Szkoda. Politycy i naród zapomnieli, że źródła demokracji, prawa, moralności czy też stosunków społecznych tkwią właśnie w kulturze. Dlatego ja i oświadczenie nie widzę żadnej zasługi centralnego mecenasa kultury w tym, że na Sądziecynie istnieje: 25 towarzystw społeczno-kulturalnych, ok. 100 (!) zespołów regionalnych, 41 zespołów muzycznych, 38 orkiestr dętych oraz 42 zespoły teatralne, że na terenie województwa tworzy obecnie przeszło cztery setki artystów ludowych i chyba tyłuż profesjonalistów, z których wielu to nazwiska znaczące w sztuce światowej. Przepraszam za te wycieczki, ale to są właśnie te fakty, które nie mają wiele wspólnego z obecną krytyką polityki kulturalnej państwa. Najbliższym źródłem kulturowego życia Sądziecyny jest tradycja. A tej nie da się zniszczyć, choćby się na nią uwzględni kilka legionów „betonów” od koncepcji fasady...

Jeżeli jeszcze spojrzeć (z konieczności powierzonej) na roczny kalendarz wydarzeń kulturalnych w Nowosądeckim, od razu rzuci się w oczy pewna rozsądna równowaga imprez popularizujących folklor i wydarzeń poświęconych twórczości amatorskiej oraz profesjonalnej. Sporo ich, o wiele za dużo, aby je tu wszystkie wymienić. Wiele spośród tych wydarzeń — to imprezy o charakterze instruktażowym. Bo dla twórczości regionalnej i amatorskiej właśnie fachowa pomoc instruktorska — to jakby akademia warsztatu i wiedzy o uprawianej dziedzinie. Zresztą np. przy WOK-u istnieje Dział Folkloru i Sztuki Ludowej, prowadzący etnograficzną dokumentację wiedzy o folklorze. Bo przecież i tradycja skleca się w czasie... Trzeba ją przypominać, odnawiać, pielęgnować.

Nadzieja w społecznych źródłach

Trudno się dziwić, że przy skromnych warunkach i bazie ten najważniejszy strumień ży-

cia kulturalnego Sądziecyny reguluje się siłami i chęćmi społecznymi. W ub. roku wojewódzki budżet kultury wynosił ok. 78 mln zł. Dokładka w tym roku zamyka się w kwocie 2,5 mln. Dodatek drożyzny czy inflacja złotych? — trudno powiedzieć. Niemniej całość tej kwoty przeznaczają na jeden cel: wyposażenie placówek wiejskich w sprzęt. (Dobrze by było, gdyby premier cofnął zakaz wydany przez swoich poprzedników w sprawie limitowania sprzedaży sprzętu technicznego. Przecież to zupełnie bzdura: z jednej strony wykusiłby złośliwe poparcie dla kultury, a z drugiej — ograniczyłby poprzez limity przydzielone kulturze pieniądze: perfidia czy złośliwość?)

Jak się powiedziało: nadzieja w społecznych źródłach. Są nimi miłośnicy, animatorzy i twórcy, którzy nie zwykli pytać „za ile?” Są nimi również sojusznicy: spółdzielczość, zakłady pracy, przedsiębiorstwa uzdrowiskowe, organizacje społeczne. Również powołana dwa lata temu Wojewódzka Rada ds. Upowszechniania Kultury, która wprawdzie nie zrobiła jeszcze rewolucji w sądeckiej kulturze, ale szansa rozsądnego koordynowania środków i inicjatywami — pozostaje. Liczyć by można także na profesjonalne środowiska, głównie plastyków, którzy w Zakopanem i Nowym Sączu stanowią zapewne potęgę. Ale one właśnie nie przejawiają powszechnej obojętnej współpracy. I trudno się dziwić, skoro traktuje się je jako środowisko usługowe (malowania sztyldów i transparentów), nie dbając o ich podstawowe potrzeby społeczne. W wielu miastach tego województwa nie oddano plastynom ani jednej pracowni (choćby w Nowym Targu).

— O sądeckiej kulturze — zamyka naszą rozmowę dyr. Wrześniem — mimo wszystko trzeba mówić tak, by jej pomagać. Doceniać ludzi i widzieć blaski, które tu się przecież rodzą.

Zgoda. I dlatego pomimo jeszcze nieprzyjemnej dla kultury atmosfery (bo podobno są sprawy ważniejsze), powiedzmy sobie na pocieszenie: jeszcze nie jest tak źle, jeszcze jest co ratować. I trzeba. A przede wszystkim trzeba, żeby mecenas i politycy kultury zdjęli z oczu kłapy, wycyzyli katarakty i zobaczyli, że jak kulturotwórczym społeczeństwem mają zaszczyt współpracować. Z partnerem. A nie z ubogim krewnym.

Henryk Cyganik

W drewnie wyczarowane

W salach Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu „wpadła” fotoreporterowi w obiektyw interesująca i wyjątkowo efektowna wystawa prac RYSZARDA ORSKIEGO. Absolutnie słynnej zakopiańskiej Szkoły Kenara zaprezentował tu oryginalne rzeźby w drewnie charakteryzujące się niekonwencjonalną formą. Zresztą zobaczcie na zdjęciach.

Fot. CAF STANISŁAW MOMOT



(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

teraz pod wpływem ostatnich doświadczeń dominacji aparatu partyjnego. Ale o trwałości przemian ostatecznie zdecydować przecież nie to.

— Mam niezależne, samorządne związki zawodowe. Ale nadal nie funkcjonuje samorząd robotniczy, nie zmieniło się ustytuwanie rad narodowych, nie możemy się doczekać ustawy o cenzurze. O tych sprawach zresztą mówimy dość często. A o czym nie mówimy?

— Jedną z gwarancji jest poszanowanie praworządności. Nie mówi się — a powinno się mówić — o powołaniu trybunału konstytucyjnego dla badania zgodności ustaw z Konstytucją PRL jako ustawą zasadniczą. Powinniśmy rozważyć powołanie trybunału stanu, przed którym członkowie rządu na wniosek Sejmu odpowiedzialiby za działalność sprzeczną z Konstytucją.

— Na VII Plenum powiedziano tak. Tam, gdzie zachodzi potrzeba, należy w organizacjach partyjnych przeprowadzić kampanie sprawozdawczo-wyborcze. A ja się boję, że właśnie dzieje się często odwrotnie. W organizacjach kierowanych autokratycznie, w starym stylu do wyborów nie doszło. I w związku z tym najaktywniejsi robotnicy działają teraz wyłącznie w „Solidarności” ponieważ w ich organizacji partyjnej nadal nie ma drgnęło.

— Z tego, co wiem, organizacje inteligencji w większości stanęły do wyborów, organizacje robotnicze — raczej nie. Moim zdaniem nieprzeprowadzenie powszechnej kampanii wyborczej w partii — to był błąd. Straciłmy szansę na weryfikację ludzi i na zbudowanie programu działania „od dołu”. Teraz sytuacja jest taka że w wielu zakładach pracy obok „starej” partii działają „nowe” związki zawodowe, wybrane w demokratycznych wyborach przez całą załogę.

— Na Uniwersytecie Konferencja wyborcza trwała dwa dni. Bity to wybory tajne, bezpośrednie, absolutna większość głosów. W osobnym głosowaniu wybrany został I

Z
J
A
W
I
S
K
O

sekretarz, w osobnym Komitecie Uczelniany. Kandydatów wyłaniano wcześniej w podobny sposób na zebraniach POP, można ich było zgłaszać na Konferencji, w której brał udział wszyscy członkowie partii, a nie jak kiedyś, tylko delegaci. To chyba bardzo przyjemne uczucie zwyciężyć w takim stylu!

— To jest naprawdę bardzo przyjemne uczucie. Kiedy zostałem wybrany, koleżanki pytali żartobliwie: i co? Mam ci składać gratulacje, czy wyrazy współczucia? Ja przyjmuję te funkcje, bo widzę, że mamy obecnie szansę wyjścia z impasu. I ja na mocy mandatu społecznego uczestniczę w tych wydarzeniach.

— Szansa. Jest w tym słowie optymizm. I pesymizm zarazem, bo szansa to jeszcze nie trwałość.

— To jest ostatnia szansa. Powiedźmy to wyraźnie. Jeśli okazałoby się, że znowu ma się dokonać mistyfikacja, tylko przemiany pozorne — dojdzie do tragedii. Teraz partia musi uruchomić mechanizm ostrzeżenia wczesniej. Kilka takich instrumentów znalazło się w projekcie ustawy o związkach zawodowych. Wiem o tym, ponieważ biorę udział w przygotowaniu projektu. Przewidyujemy powołanie rady społeczno-gospodarczej, gdzie związkowcy rozmawialiby z ministrami. Mówi się również o tym, aby przedstawicielom związków zawodowych umożliwić zabieranie głosu w Sejmie. W związku z tym punktem pojawiły się głosy protestu, że może to być rozumiane jako votum nieufności w stosunku do posłów. Na całym świecie tylko posłowie i głowy państwa mogą przemawiać w parlamencie.

— Moim zdaniem to obawę trzeba rozumieć trochę inaczej. Związek „Solidarność” przekracza swoje cele statutowe jeśli ogłasza strajk po to, aby narazić odpowiedzialność stanowisk skomponowanych urzędników państwowych. Zaprotestował w tej sprawie ponieważ nie inny. Najwyższy organ władzy terenowej — wybieralna, obdarzona mandatem społecznego zaufania rada narodowa. — Doszliśmy do tego, że bardzo szybko musimy odbudować autorytet władzy, aby

jej słuchano wtedy, kiedy mówił rzeczy popularne i wtedy, kiedy zajmuje odmienną stanowisko. Jak to zrobić? Myślę, że najlepszą jest metoda kartki wyborczej w demokratycznych, tajnych wyborach.

— Kiedy skończyliśmy studia, karmiono nas wiarą, że niebawem mały fiat i inne dobra znajdą się dla każdego w zasięgu ręki. Ze będzie lepiej, będzie sprawiedliwie, a błędy przeszłości nie powtórzą się już nigdy...

— A mimo to wróciło zjawisko cienia. Pokolenie obecnych 50-latków wierzyło, że będzie lepiej, tylko oni odbudują kraj.

CIENIA

I budowali najszybciej, jak tylko potrafili. Pokolenie 40-latków widziało swoją szansę w uprzedysiowieniu kraju. My czekaliśmy na Hutę Katowice. Okazało się teraz, że ta हुta była pomyłką i jedną z przyczyn dramatu. Perspektywa, że będzie lepiej, znowu została odsunięta w obszar cienia.

— A jednak mówimy o tym zjawisku w czasie przeszłym. Czy znowu nie robimy tego pochoinnie?

— W grudniu 1970 r. Edward Gierek na spotkaniu w Stoczni Gdańskiej powiedział, że kiedy odejdzie — pragnie patrzeć ludziom prosto w oczy. Na pewno wtedy wierzył w to, co mówił. I stoczniowcy wierzyli, nawet im nie przyszło do głowy, aby upominać się o gwarancje. Aby żądać zapisania w statucie partii, że przywódcą powinien ustąpić po upływie jednej, co najwyżej dwóch kadencji.

Rozmawiała:

Elżbieta Dziwisz

POCZET SATYRYKÓW POLSKICH

— Jest Pan historykiem. Czy znajomość historii pomaga satyrykowi, czy może przeszkadza?

— Pomaga. Poza tym dobrze jest na czymś się znać. Swoją wiedzę historyczną wykorzystuję w Antybaśniach, w Sadze Rodu Kowalewskich, w innych opowiadaniach.

— Czy Pana opowiadania science fiction to pierwiastek metafory, czy tylko opowiadania science fiction?

— To jest komplement a rebours. Jeżeli pani przypuszcza, że tylko science fiction, to znaczy, że przez te parę lat trudziłem się na darmo. Nigdy nie było to wyłącznie czyste science fiction. Ja tego gatunku nie lubię. Przez długi czas, prawda, moje wszystkie stuchowiska, opowiadania itd. musiały mieć kostium. Czasami, bywało, że kostium, to otoczka baśniowości, horroru, science fiction przetrastał meritum. Moja wina. Ale jednak zawsze starałem się, żeby było to pierwiastek, na którym znajdowałaby się prawda. Prawda a ludziach, ich wzajemnych powiązaniach, relacjach, sprężynach ludzkiego działania. I to bardziej systematycznie niż emocjonalnie. Raz to był system działania mafii, kiedy indziej kliki, układów w zakłamanym dworze regenta...

— Poza słuchowiskami, jest Pan autorem ludzki wspólnemu wielki pozycji w magazynie 60 minut na godzinę. Czy nie za bardzo wykorzystuje Pan swoje kierownicze stanowisko?

— Kiedy nagle w programie robi się dziura, ktoś musi ją zapłacić. Ponieważ za jeden siedzę tu etatowo na miesiąc, robię to ja, z przyswojeniem kolegom.

— 60 minut na godzinę nie był pierwszym magazynem satyryków w Polsce. Przed Wami był niezwykle popularny Ilustrowany Tygodnik Rozrywkowy, robiony przez Markuszewskiego, Kreczmara, Janczarskiego, Stanisławskiego, potem Ilustrowany Magazyn Autorów tej samej spółki. Jak się Panu udało wygrać tak silną konkurencję?

— Nie wygrałem nikogo. Chociaż... robiąc szerszy rachunek sumienia, może w jakiś sposób mimowolnie się do tego przyczyniłem. Aczkolwiek, w momencie, kiedy doszły dramatycznie zostały zlikwidowane IMA, przestałem być kierownikiem redakcji. Ale pani pozwoli, że wytłumaczę szerzej... Do radia sięgnął mnie Adam Kreczmar, wtedy nie było jeszcze ITR. Wymyśliłem taki teatrzyk „Apokryf”. Po 1970 roku szef trójki Jan Mielkowski zaproponował utworzenie bloku rozrywkowego. Tak powstał ITR, z którym stale współpracowałem. W trakcie tej współpracy moje widzenie rozrywki zaczęło się różnić z widzeniem rozrywki Kreczmara, Markuszewskiego. Moje słuchowiska przestały mieścić się w koncepcji ITR. A w 1973 roku nowy szef trójki, pani Ewa Sigler, zaproponowała mi stworzenie własnego magazynu.

— Miał zastąpić na antenie zbyt odważny ITR? — Nie. Miały być równoległe dwa magazyny. Szukałem ludzi. Współpracowałem z Salonem Niezależnych, Jasia Kaczmarza namówiłem na felietony i kiedy już zaczynało być dobrze — wybuchła afera Polegała na tym, że został nagrany Salon Niezależnych. W całości. Jakie to były czasy, wiadomo. I jaki był Salon — też wiadomo. Leniwym technik doszedł do wniosku, że skoro i tak trzeba z trzech godzin nagrań zrobić 15 minut, najlepiej za niego zrobi to cenzor i zaniósł całość do cenzury. Cenzor przekablował wyżej. Zrobiło się piekło. Było wtedy nowe kierownictwo w Radio-Komitecie i był to okres wyrzucania. Kleiff dostał zakaz, Janczarski przestał być kierownikiem redakcji, zaczęły się kłopoty z ITR. Ale jeszcze istniał. Potem przesiadł na IMA, a potem nastąpił okres listów do Markuszewskiego, Stanisławskiego i inni znaleźli się w gronie ludzi się wzdychających w radio. Przeszło istnieć IMA. Znalazłem się bez współpracowników. Bo nie będą ukrywał, że na Salonie bawowałem. I wtedy zdecydowałem się na zaproszenie do współpracy Jaka Fedorowicza, którego wtedy uważałem za top, autorytet...

— Teraz Pan już tak nie uważa?

— Nadal mam dla niego dużo szacunku i uznania, ale nie jest to już podziw na kłęczkach... — Zakończył się programowo, że 60 minut na godzinę, żeby nie podzielić losu poprzedników, będzie magazynem rozrywkowym, czy jednak magazynem satyrycznym?

— Magazyn podczas swojego długiego istnienia — 7 lat to bardzo dużo jak na nasze warunki — przybierał różne postacie. I raz element satyryczny był na pierwszym planie, to znowu chudymi latami gdzieś tlił się na szpizie. Zawsze jednak chodziło nam o wypowiedź na szarym interesującym nas tematy.

— Ostatnio nie pisze Pan słuchowisk... — Teraz jest taki czas, że formy bardziej kameralne, bardziej bezpośrednie lepiej trafiają do ludzi. Poza tym, teraz nie trzeba stosować kostiumu, żeby mówić o pewnych sprawach, które przedtem trzeba było wstawiać do Amirandy.

— Markuszewski wrócił. Robi z dawną swoją grupą nowy program, „Odmę”. Nie boi się Pan tak silnej konkurencji?

— Nie ma nic lepszego niż konkurencja. Kiedy działał IMA, lepiej nam się pracowało. Bardzo żałowałem, że IMA przestała istnieć, bo to nas postawiło w dwuznacznej sytuacji, że ich zlikwidowano, a myśmy się jakoś uchowali.

— Właśnie, jak to zrobiliście. Za jaką cenę? — Bardzo trudno zrozumieć jak nam się to udało. W dużym stopniu ludzie, którzy narzekają na cenzurę, używają tego jako alibi. Ale proszę mnie dobrze zrozumieć, nie krytykuję oczywiście tych, którzy publikują poza oficjalnym obie-

giem. Mówmy o nas, autorach oficjalnych środków przekazu. Najlepszym przykładem jest Fedorowicz. Odporność psychiczną, anielską cierpliwość i robenie swojego. Fedorowiczowi w tych najtrudniejszych okresach odrzucono 9 felietonów na 10 złożonych. Nigdy nie kapitulował i nigdy nie było takiej sytuacji, żeby Fedorowicz przyszedł i powiedział: no napisałem już taki tekst, że teraz na pewno przejdzie. Może ja byłem mniej bojowy niż Jacek, ale zawsze starałem się iść troszeczkę powyżej tego co dozwolone. Nie pozwalałem się zepchnąć poniżej tej kreśli. To jest pierwsza zasada. Druga: nie przyznaję się do swojej pracy. Każdy z nas, wyrzucony z radia, mógłby z powodzeniem robić coś innego. Dla Fedorowicza występowanie w audycji jest przyjemnością, ale on tego robić nie musi. Bardzo łatwo przychodziło do porządku kogoś, kto coś tam musi robić. Świadomości tego, że coś się potrafi, jest najświeższą bronią. Jest pozycją dla odwagi. Tak myślę, że bardzo odważni nie byliśmy, można było być bardziej, ale staraliśmy się wykorzystywać wszystkie możliwości.

— Od miesiąca w Warszawie pojawił się nowy kabaret „Tu 60-ka”. Jak po tylu latach od czasu Kabaretu Stodola znajduje Pan publiczność? — Zawsze szarpanie sytuacji było podstawą satyry, ale teraz to musi być znacznie mądrzej. Już nie bawia żarciki wstecz. Przy okazji spotkał w fabrykach, gdzie „TU 60-ka” występuje na zaproszenie „Solidarności”, widzę, że mamy teraz o wiele mądrzej i rozsądniej społeczeństwo. W związku z tym, przed satyrą stoją bardziej odpowiedzialne zadania. Po pierwsze trzeba ustalić cele godzenia.

— ...w co Pan strzeła? — Pozostaje werny sobie. W dalszym ciągu walczymy z mechanizmami. Przez długie lata satyra żartowała z obywateli. Z tenowego robotnika, nieuczciwego kelnera, łapówkarza kierownika. Potem satyrycy nieco się wycumali i



Rys. Jacek Fedorowicz

wiedzieli, że na kelnera nikt się już nie nabiera, poszli o szczebel wyżej — pojawił się budy-larz, prynciarz...

— ...W waszej audycji też ich nie brakowało. Pamięta Pan niejakiego Hetmanka... — To prawda, że był to klasyczny dorobkiewicz, ale śmieszny był nie on, śmieszny był system, który go stworzył. Śmieszne były jego powiązania. W pewnym momencie w audycji pojawiła się piękna Ewa jedząca rajdowym wozem z wszechmocnym tatusem, który jak się okazało był szwagrem Hetmanka i razem kombinowali transfery gotówki za granicą, tworzyli mieszane spółki. Myśmy wtedy trochę strzelali ślepekami, w ciemno, nawet nie przypuszczaliśmy, że to się tak sprządzi. Jeszcze raz się okazało, że życie przerosło kabareta.

— Już STS zwracał się do mistrza Ionesco, że jego wymyślone absurd nie wytrzymują konkurencji z absurdami dnia codziennego. Tak było przed sierpniem i tak jest po części nadal. Nikt z satyryków nawet nie wpadłby na pomysł że w tej chwili zdarza się, iż poważne kradzieże rozpatruje komisja partyjna a nie sąd. Za karą jest tylko wydalenie z partii. To tyle, żeby nie zanudzać, bo wszyscy o tym wiemy. Jakże mechanizmy powinny się pojawić Pana zdaniem, żeby zastąpić tamte zle, z tradycją 35-letnią?

— Będę trochę dublował Fedorowicza, coż kiedy w większości zgadzam się z jego myśleniem. Generalna sprawa: mechanizm motywacyjny. W sferze ekonomicznej — mechanizm rynkowy. Ze oplaca się uczucie pracować, dobrze pracować. Nie oplaca się kraść. Przy czym nie może być to mechanizm represyjny, bo — jak wiadomo — represja powoduje tylko to, że nadadzący się większe ponieważ wlicza się cenę ryzyka. W sferze ludzkiej — mechanizm konkurencyjności. Przejawiający się w konkurencyjności w pracy, w wyborze do ciała wybieralnych... To są praktycznie te dwa podstawowe. Oczywiście do tego muszą dojść mechanizmy zabezpieczające. A są trzy: sejm, związki zawodowe i ogólnie pojęte środki społecznego komunikowania się.

— Niektóre mechanizmy od sierpnia nawet nie drgnęły.

— I dlatego mamy z czego żyć.

Rozmawiała:

Anna Wcisło

tal z właścicielem wyrobniaka ponad jego głowę, a tego, co się potem działo w gospodarstwie nikt nie nazywał ani tragedią ani wycieczką lecz psychoterapię poprzez pracę.

Takich przykładów sporo w życiu. Nie uważamy ich. Przecież uczono nas, że klasyczne przykłady nędzy i jej konsekwencje odbiła najdokładniej realistyczna literatura XIX wieku bo wtedy krzywdą i nędzą działają się naprawdę. Dzisiaj tak nie jest, przecież uczono nas, że tak nie jest. Czasem jednak ktoś nie wytrzyma, siada i pisze list:

„Szanowna Redakcjo! Jak długo będziemy jeszcze straszeni artykułami o ludzkiej niedoli, nieszczęściu, krzywdzie ludzkiej? W ciągu 33 lat nie ma tygodnia, żeby społeczeństwu nie sygnalizowano na lamach prasy, radia, telewizji o niesprawiedliwościach jakie spotykają obywateli PRL. A przecież w sprawiedliwym ustroju nie ma mowy o ludzkiej krzywdzie! Gdzież wobec tego jest ta sprawiedliwość?”

To napisał, sądząc z treści i stylistyki całości listu — jakiś starszy człowiek. Człowiek, który się zawiodł. Liczył, że niesprawiedliwość łatwo poda się do dymisji, że się przestraszą hasła „Człowiek najwyższą wartością”. A tymczasem stale daje o sobie znać. Kogoś tam fatalnie leczono, bo nie dał łapówki. Ktoś zamilkł w sądzie, bo obrony nie wkalkulowano w przebieg procesu. Kogoś rozdeptały mechanizmy władzy. Spra-

wiedliwie? Na pewno nie. No i te coraz węższe przejawy ubóstwa. Tak jest ubóstwa. To słowo pisze się nam i wymawia wyjątkowo opornie.

Czytelnik, którego cytowałam, chyba przesadził w swoim liście, podejrzewając nasze piśmiennictwo, że z obrzydliwej częstotliwością sygnalizuje o Pani Biedzie. Tak nie jest. Z artykułu Krzysztofa Czabańskiego „Przeгляд wstępnym”, zamieszczonego w 4 numerze „Literatury” wynika, że ubóstwo to wielki nieobecny naszej myśli obywatelskiej. Ani w publicystyce ani w książkach naukowych poświęconych socjologii nie znajdujemy tego tematu. Jako kwestia społeczna właściwie nie istnieje.

A tymczasem w barach mlecznych coraz więcej ludzi dojadających resztki. Inwalidzi, starcy, alkoholicy. W redakcjach „Przyjaściółki”, „Chłopskiej Drogi”, „Słowa Powszechnego”, w działach łączności gazet codziennych coraz więcej listów z prośbą o pomoc, bo nie ma za co żyć, bo komuś dzieje się jawną krzywda, bo z rąk zbyt krótkiego stażu pracy nie przyszedł zabezpieczenia, bo na dom spadło nagle inwalidztwo życia, bo przynawanie rent trwa w nieskończoność itd., itd.

Szacuje się, że tylko 40 procent osób w wieku emerytalnym otrzymuje emeryturę, pozostali nie mają do niej uprawnień. Podobnie jak 300 tysięcy inwalidów, którym nie przyszedł renty, bo za krótko pracowali. Szczególnie dramatyczna jest sytuacja tych inwalidów I grupy, którzy nie są w

stanie podjąć żadnej pracy nawet tzw. chro-nicznej.

Socjolog Renata Tulli przeprowadziła ogólnopolskie badania sytuacji emerytów o niskich dochodach. Oto przykładowe zestawy emeryckich posiłków, podane w jej raporcie. A więc na śniadanie — suchy chleb, herbata, na obiad biały barszcz, na kolację chleb, herbata. Albo — druga wersja — na śniadanie kapusta z katroflami, na obiad zalewajka, na kolację nic.

Czabański zaczął swój „Przeгляд wstępnym” stwierdzeniem: „Na pewno 3 miliony, minimum 3 miliony dzieci wychowuje się w Polsce w warunkach ubóstwa. To znaczy więcej niż jedna trzecia dzieci w ogóle”.

To wydaje się nam niewiarygodne. Przecież wyrosło nam dorodne, bujne pokolenie! To prawda, ale tylko częściowo. Szpitala sygnalizują o szybkim wzroście wad rozwojowych o biologicznym upośledzeniu pewnych grup dzieci nierzadko związanym z warunkami bytu rodziny. Tam, gdzie są złe warunki materialne i mieszkaniowe umiera zdecydowanie więcej niemowląt. Stwierdzono też, że wiele dzieci odżywa się poniżej norm uznanych za podstawowe racjonalne minimum. Mówi się, że gruźlica znowu w ataku. A że szkół podstawowych wnoszą się sygnały o tym, że część dzieci wchodzi do szkół upośledzenia słuchu, oczu choroby nerwowe. Jedną z przyczyn: niedożywienie. Inna: alkoholizm rodziców. Szacuje się, że 5 milionów ludzi w Polsce pije systematycznie. W pijackich ro-

dzinach wychowuje się ponad milion dzieci.

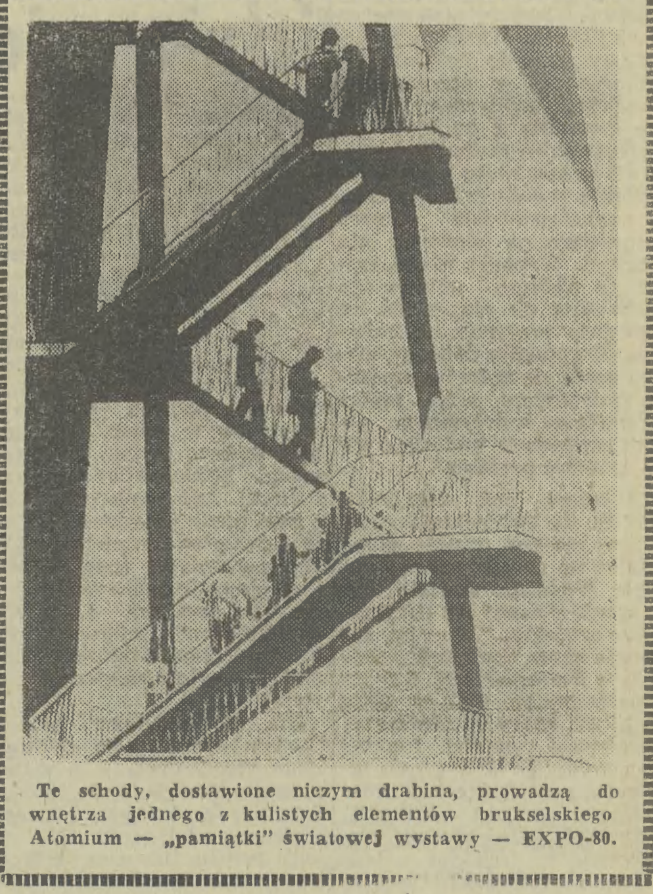
Artykuł Czabańskiego jest długi. I prze-rażający. U przeciętnego czytelnika wywołuje protest. Chciałby ostonić się przed wymową faktów hasłem bardzo wygodnym: „Przecież każdy jest kowalem swego losu. Komu się nie powiodło sam sobie winien”.

Czy dzieci — także?

Coraz głośniejsze o tym, że potrzebne są zdecydowane działania. Trzeba sprawiedliwiej dzielić dochód narodowy, dodać złotych i mieszkań potrzebującym, ustalić wreszcie minimum socjalne, przemysleć nowe systemy zabezpieczenia materialnego dla rodzin wielodzietnych, samotnych matek, emerytów i inwalidów. A także „pogonić kota” urzędniczym machinon przezuwającym ludzkie dramaty tak, jakby upływ czasu nie oznaczał skutków czasami nieodwracalnych.

To wszystko jest oczywiste. Ale myślę też, że musimy sobie otworzyć powieścić: nie mamy prawa uspokajać się złudzeniem, że wszystkie krzywdy załatwi urząd, dekret, statystyka, rezolucja. Ani strajku, ani rezolucji protestacyjnej nie wymyślał dzieci z domu Małego Dziecka okradane przez personel, sadystycznie przetrzymywane godzinami na nocnikach. Ani psychicznie chorzy pozostawieni samym sobie. Ani bezradnie leżący pensjonariusze domów opieki społecznej, zdani na każdy laskawcy gest humorzastej pani salowej.

W tych sprawach to my zawsze mamy ostatnie słowo. A pomoc często jest w zasięgu naszej ręki, chyba, że skrepuje ją fałszywy wstyd.



Te schody, dostawione nieczym drabiną, prowadzą do wnętrza jednego z kulistych elementów brukselskiego Atomium — „pamiętki” światowej wystawy — EXPO-80.

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Duchy 1): K. Wojtyła „Brat naszego Boga” — 16.30 (abonam. nieważne), 20; sob. — 19.15 (abonam. nieważne), niedz. — 11 (abonam. nieważne), MINIATURA (pl. Duchy 2): F. Hochwälder: Oskarżony publicznie — 19.30. BAGATELA (Karmelicka 6): G. Gorin: Dyl Sowizdrzał — 19.15, sob., niedz. — niedz. LUDOWY (os. Teatralne 34): L. Rydel: Betlemje polskie — 19.15. MUZYCZNY (Lubicz 46): C. Zeller: Ptasznik z Tyrolu — 19.15 (przedst. zamkn.), sob. — 19.15, niedz. — niedz. GROTESKA (Skarbowska 2): C. Gozzi: Książniczka Turandot — 17. Teatr STU (al. Krasińskiego 16): Tajna misja — 19.15. FILHARMONIA (Zwierzyniecka 1): Konc. oratoryjny p/d J. Radwana z udziałem: O. Swajgiera, U. Mitręgi, J. Marcinia, I. W. J. Śmiałej. W progr. msze Schuberta i Webera — 19.30, sob. — 18, niedz. — niedz. SCENA SZKOLNA PWST (Warszawska 8): Tramwaj zwany pożądaniem — 19.15. KRAM POD PTASZKAMI (Sukiennice): „Waganty” klaniają się gościom — 16, sob., niedz. — niedz. KAWIARNIA „RATUSZOWA” (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierski” — „Witajcie do widzenia” — piąt., sob. — 22, niedz. — niedz.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

MINIATURA: L. Bellon: Czarłakowe damy (przedst. dla dorosłych) — sob., niedz. — 19.30. SCENA „KRAKUS” (Wrocławska 26): T. Kierski: Jaś i Małgosia — 17. GROTESKA: E. Szwarc: Kopciuszek — 11. K. Mieszkow: Słonecznik — 16. KOLEJARZA (Bocheńska 8): Krowodziec zuchy — 19, niedz. — 15 i 19. TEATR 36 (Rynek Gł. 7): Wg F. Kafki: Proces — 19. SCENA „FORMAT” (Mikolajska 2): „Molestia” wg „Cesarza” R. Kapuścińskiego — 17, niedz. — niedz. KAWIARNIA „LITRACKA” (Pijarska 7): Kabaret „Pietro niecz, smola wyżej” — 22, niedz. — niedz.

Pozostałe teatry jak w piątek, sobote

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowicze perel — 19.15 (premiera prasowa). GROTESKA: Z. Mikulski: Przyszliśmy tu po koleżki — 11 (widow. zamkn.). 16.

Pozostałe teatry jak w piątek, sobote

MAŁA KRONIKA

PIĄTEK

DDK BIL (Majakowskiego 2): Herbert i Miłosz w interpretacji aktorskiej Tadeusza Malaka — 18.30. PAN (Sławkowska 17): O „Panorami Racławickiej” — mówił będzie dr Kazimierz Olszański — 18. DDK „Krowodrza” (Papiernicza 2): Kraków z lotu ptaka (o pracach Klubu Wysokogórskiego podczas przywracania świetności zabytkom Starego Miasta) — prowadz. mgr inż. P. Mularz — 10. XXVI Ogólnopolski Konkurs Recytatorski (eliminacje dzielnicowe) — 11. „Pawlica pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Recital gitarowy Jerzego Nalepki — 19.

SOBOTA

Biblioteka Jagiellońska (al. Mickiewicza 22): Wystawa „Cze-”

PIĄTEK

PROGRAM I 6.00 TTR, RTSS — fiz., sem. 4. Kwany energii 6.30 TTR, RTSS — geogr., sem. 4. Ruch obiegowy Ziemi 9.00 Geogr. kl. 5. Krajobraz Antarktydy i Arktyki 9.55 Progr. dla kl. 4. W Krakowie 11.00 Wych. obywat., kl. 7. Moje miejsce w życiu 13.30 TTR, RTSS — hod. zwierząt, sem. 2. Wychow. ciela 14.00 TTR, RTSS — upr. rośl., sem. 2. Podstawy nawożenia 15.05 Redakcja Szkolna zapowiada 15.20 NURT — pedagog. Wychow. a środki masowego przekazu 15.50 Program dnia 15.55 Obiektwy 16.15 Dziennik 16.30 Dla dzieci: Kółko graniaste 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny 17.20 Mistrzostwa Świata w lotach narciarskich 17.50 Pod jednym dachem — odc. pt. Reżyser — czechosł. kom. 18.40 Rolnicze rozmowy

slaw Miłosz, laureat literackiej nagrody Nobla 1980” — (10-13).

● Klub „Jaszczur” (Rynek Gł. 7): Turniej Jednego Wiersza o „Jaszczurowy Laur” — 17.

● „Pawlica pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Recital gitarowy Jerzego Nalepki — 19.

● DDK BIL (Majakowskiego 2): „Kraków też ma swoje racje”. W progr.: poezja, satyra, mini-recitale, kabaret. Prowadzenie: Bruno Miecugow — 21.45.

● Klub „Śródpole” (os. Na Wzgórzach 17a): Występ kabaretu „Dziugi” z Katowice — 20.

● Klub „Fama” (os. Willowe 29): Gra zespołu rockowego „Sekret” — 19.

● KDK „Pałac pod Baranami” (Rynek Gł. 27): Wystawa malarstwa Jana Kukuli — (14-18).

KINIA

PIĄTEK

KIJÓW (Krasynskiego 34): Parzyzda dwunastka (USA 18 lat) 19.30, 19.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Weneda (fr. 15 lat) 19.15, 19.15. KONWOL (USA 15 lat) 19.15, 19.15. Omen (ang. 18 lat) 19.15, 19.15. KARIERA (pol. 15 lat) 19.15, 19.15. MASKOTKA (Dzierzynieckiego 58) Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) 19.15, 19.15. MIKRO (Dzierzynieckiego 59): Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) 19.15, 19.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 6): Książniczka (szwedz. iluzjon) — 10, 12.15, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) 19.15, 19.15. ZWOLNIENIE WARUNKOWE (USA 18 lat) 19.15, 19.15. ROTUNDA (Oleandry 1): Sesja DKF UJ: Sindbad (węg. 18 lat) 10.45, Leonor (fr.-hiszp. 15 lat) — 15.45, Nostalgia wampir (REN 18 lat) — 17.30. Alicja ucieka po raz ostatni (fr. 15 lat) Dzielidziwo (ang. 18 lat) — 20, sob., niedz. — niedz. SPINAK (Majakowskiego 2): Niebieskie koineryki (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. W. Z. SALA (os. Teatrálne 10): Norma Rae (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 20.15. SWIT MAŁA SALA: Świat Dzikiego Zachodu (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Intryga rodzinna (USA 15 lat) 19.15, 19.15. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Dublin (fr. 12 lat) 19.15, 19.15, 19.15. UCIECHA (Boh. Stallingu 16): Bobby Deerfield (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. UGOREK (os. Ugoreski): Agent nr 1 (pol. b.o.) 19.15, 19.15. Fedora (REN 15 lat) 19.15, 19.15. WANDA (Waryżskiego 5): Pirał XX wieku (radz. 12 lat) — 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WARSZAWA (Stradom 15): Głina czy lajdak (fr. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Przemysł Missouri (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20. WRZOS (Zamojskiego 30): Czary koczownic (fr. 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Mandingo (wł. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): Hair (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Serpico (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

KIJÓW (Krasynskiego 34): Parzyzda dwunastka (USA 18 lat) 19.30, 19.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Weneda (fr. 15 lat) 19.15, 19.15. KONWOL (USA 15 lat) 19.15, 19.15. Omen (ang. 18 lat) 19.15, 19.15. KARIERA (pol. 15 lat) 19.15, 19.15. MASKOTKA (Dzierzynieckiego 58) Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) 19.15, 19.15. MIKRO (Dzierzynieckiego 59): Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) 19.15, 19.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 6): Książniczka (szwedz. iluzjon) — 10, 12.15, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) 19.15, 19.15. ZWOLNIENIE WARUNKOWE (USA 18 lat) 19.15, 19.15. ROTUNDA (Oleandry 1): Sesja DKF UJ: Sindbad (węg. 18 lat) 10.45, Leonor (fr.-hiszp. 15 lat) — 15.45, Nostalgia wampir (REN 18 lat) — 17.30. Alicja ucieka po raz ostatni (fr. 15 lat) Dzielidziwo (ang. 18 lat) — 20, sob., niedz. — niedz. SPINAK (Majakowskiego 2): Niebieskie koineryki (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. W. Z. SALA (os. Teatrálne 10): Norma Rae (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 20.15. SWIT MAŁA SALA: Świat Dzikiego Zachodu (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Intryga rodzinna (USA 15 lat) 19.15, 19.15. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Dublin (fr. 12 lat) 19.15, 19.15, 19.15. UCIECHA (Boh. Stallingu 16): Bobby Deerfield (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. UGOREK (os. Ugoreski): Agent nr 1 (pol. b.o.) 19.15, 19.15. Fedora (REN 15 lat) 19.15, 19.15. WANDA (Waryżskiego 5): Pirał XX wieku (radz. 12 lat) — 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WARSZAWA (Stradom 15): Głina czy lajdak (fr. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Przemysł Missouri (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20. WRZOS (Zamojskiego 30): Czary koczownic (fr. 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Mandingo (wł. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): Hair (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Serpico (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20.

Pozostałe teatry jak w piątek, sobote

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze Im. J. Słowackiego (pl. Duchy 1): G. Bizet: Polowicze perel — 19.15 (premiera prasowa). GROTESKA: Z. Mikulski: Przyszliśmy tu po koleżki — 11 (widow. zamkn.). 16.

Pozostałe teatry jak w piątek, sobote

CO GDZIE KIEDY?

27, 28 LUTEGO, 1 MARCA 1981 R. JULIANA, ROMANA, ALBINA

DOBRCZYCE

— Raba: Pierwsza miłość (wł.-fr.) 18 lat) 19.15. Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

DOM ŻOLNIERZA (Lubicz 46): Przygody Calineczki (jap. b.o.) 11, Gwiezdne wojny (USA 12 lat) 19.15, 19.15, 19.15. KULTURA: Dick Jane (USA 15 lat) 19.15, 19.15. Weneda (fr. 15 lat) 19.15, 19.15. Omen (ang. 18 lat) 19.15, 19.15. KARIERA (pol. 15 lat) 19.15, 19.15. MASKOTKA: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15. MŁODA GWARDA: Impetum namienności (jap. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. PASAŻ BIELAKA: Przygody Reksia (pol. b.o.) 10, 11, 12, 13, 14, 15. PODWIELSKIE: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15. Garbusiek (radz. b.o.) — 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. WARSZAWA: Romanca o zakochanych (radz. 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (14 — seans zamkn.), pozost. jak w sob. WIEDZA: Mandingo — 10.15, 16.15, 18.15, 20.15. WANDA: Młody Frankenstein (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. WRZOS: Bajki — 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100. ZWIĄZKOWIEC: Colargol na Dzieki Zachodzie (pol. b.o.) — 12.15, 13.15, 14.15, 15.15, 16.15, 17.15, 18.15, 19.15, 20.15, 21.15, 22.15, 23.15, 24.15, 25.15, 26.15, 27.15, 28.15, 29.15, 30.15, 31.15, 32.15, 33.15, 34.15, 35.15, 36.15, 37.15, 38.15, 39.15, 40.15, 41.15, 42.15, 43.15, 44.15, 45.15, 46.15, 47.15, 48.15, 49.15, 50.15, 51.15, 52.15, 53.15, 54.15, 55.15, 56.15, 57.15, 58.15, 59.15, 60.15, 61.15, 62.15, 63.15, 64.15, 65.15, 66.15, 67.15, 68.15, 69.15, 70.15, 71.15, 72.15, 73.15, 74.15, 75.15, 76.15, 77.15, 78.15, 79.15, 80.15, 81.15, 82.15, 83.15, 84.15, 85.15, 86.15, 87.15, 88.15, 89.15, 90.15, 91.15, 92.15, 93.15, 94.15, 95.15, 96.15, 97.15, 98.15, 99.15, 100.15. SKAWINA: Hutnik: Kobra (jap. 18 lat) 19.15.

Pozostałe kina jak w piątek 1 sobote.

WYSTAWY

PIĄTEK

WAWEL — KONNATY KRÓLEWISKA (niecz.) SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA: (10-15.30). GROBY KRÓLEWSKIE: (9-15.30). MUZEUM NARODOWE SUKIENNICZE: (niecz.). DOM JANA MATEJKI (Floriańska 4): Wystawa: Nowe nabytki Domu Jana Matejki (1971-1980) (10-18), niedz. (9-15). KAMIENICA 920: Z. ŻAKIŃSKI (pl. Szczepański 10) (niecz.) NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa obrazu „Mała Panorama Racławicka” J. Styki i W. Kossaka/ Wystawa grafiki Ru van Rossuma (10-15). ZBIORY CZARTORYSKICH (Pijarska 8): Wystawa srebrnych z zbiorów Czartoryskich (10-15), niedz. (9-15). MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolnica 1): MUZEUM HISTORYCZNE (Jana 13): Wystawa: Militaria i zegary (10-17), sob., niedz. (9-14). FRANCYSKAŃSKA 4: Wystawa fotografii „Ocalali od zapomnienia” (9-15), sob., niedz. (9-14). STARA SYNAGOGA (Szeroka 24): Wystawa „Z dzieł sztuki i kultury Żydów” (9-15), sob., niedz. (9-14). GALERIA ODDZ. TEATRALNY (11-13): MUZEUM W BIESKOWIE (Katale (Oleandry 10-15): MUZEUM PRZEDRODZIEC (Sławkowska 17): (niecz.). MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH (Wieliczka): (8-15). KOPALNIA SOLI (Wieliczka): (8-15). GALERIA KTF (Boh. Stallingu 16): Wystawa

SOBOTA

WAWEL — KONNATY KRÓLEWISKA (niecz.) SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA: (10-15.30). GROBY KRÓLEWSKIE: (9-15.30). MUZEUM NARODOWE SUKIENNICZE: (niecz.). DOM JANA MATEJKI (Floriańska 4): Wystawa: Nowe nabytki Domu Jana Matejki (1971-1980) (10-18), niedz. (9-15). KAMIENICA 920: Z. ŻAKIŃSKI (pl. Szczepański 10) (niecz.) NOWY GMACH (al. 3 Maja 1): Wystawa obrazu „Mała Panorama Racławicka” J. Styki i W. Kossaka/ Wystawa grafiki Ru van Rossuma (10-15). ZBIORY CZARTORYSKICH (Pijarska 8): Wystawa srebrnych z zbiorów Czartoryskich (10-15), niedz. (9-15). MUZEUM ETNOGRAFICZNE (pl. Wolnica 1): MUZEUM HISTORYCZNE (Jana 13): Wystawa: Militaria i zegary (10-17), sob., niedz. (9-14). FRANCYSKAŃSKA 4: Wystawa fotografii „Ocalali od zapomnienia” (9-15), sob., niedz. (9-14). STARA SYNAGOGA (Szeroka 24): Wystawa „Z dzieł sztuki i kultury Żydów” (9-15), sob., niedz. (9-14). GALERIA ODDZ. TEATRALNY (11-13): MUZEUM W BIESKOWIE (Katale (Oleandry 10-15): MUZEUM PRZEDRODZIEC (Sławkowska 17): (niecz.). MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH (Wieliczka): (8-15). KOPALNIA SOLI (Wieliczka): (8-15). GALERIA KTF (Boh. Stallingu 16): Wystawa

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KIJÓW (Krasynskiego 34): Parzyzda dwunastka (USA 18 lat) 19.30, 19.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Weneda (fr. 15 lat) 19.15, 19.15. KONWOL (USA 15 lat) 19.15, 19.15. Omen (ang. 18 lat) 19.15, 19.15. KARIERA (pol. 15 lat) 19.15, 19.15. MASKOTKA (Dzierzynieckiego 58) Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) 19.15, 19.15. MIKRO (Dzierzynieckiego 59): Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) 19.15, 19.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 6): Książniczka (szwedz. iluzjon) — 10, 12.15, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) 19.15, 19.15. ZWOLNIENIE WARUNKOWE (USA 18 lat) 19.15, 19.15. ROTUNDA (Oleandry 1): Sesja DKF UJ: Sindbad (węg. 18 lat) 10.45, Leonor (fr.-hiszp. 15 lat) — 15.45, Nostalgia wampir (REN 18 lat) — 17.30. Alicja ucieka po raz ostatni (fr. 15 lat) Dzielidziwo (ang. 18 lat) — 20, sob., niedz. — niedz. SPINAK (Majakowskiego 2): Niebieskie koineryki (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. W. Z. SALA (os. Teatrálne 10): Norma Rae (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 20.15. SWIT MAŁA SALA: Świat Dzikiego Zachodu (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Intryga rodzinna (USA 15 lat) 19.15, 19.15. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Dublin (fr. 12 lat) 19.15, 19.15, 19.15. UCIECHA (Boh. Stallingu 16): Bobby Deerfield (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. UGOREK (os. Ugoreski): Agent nr 1 (pol. b.o.) 19.15, 19.15. Fedora (REN 15 lat) 19.15, 19.15. WANDA (Waryżskiego 5): Pirał XX wieku (radz. 12 lat) — 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WARSZAWA (Stradom 15): Głina czy lajdak (fr. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Przemysł Missouri (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20. WRZOS (Zamojskiego 30): Czary koczownic (fr. 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Mandingo (wł. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): Hair (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Serpico (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20.

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KIJÓW (Krasynskiego 34): Parzyzda dwunastka (USA 18 lat) 19.30, 19.30. KULTURA (Rynek Gł. 27): Weneda (fr. 15 lat) 19.15, 19.15. KONWOL (USA 15 lat) 19.15, 19.15. Omen (ang. 18 lat) 19.15, 19.15. KARIERA (pol. 15 lat) 19.15, 19.15. MASKOTKA (Dzierzynieckiego 58) Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) 19.15, 19.15. MIKRO (Dzierzynieckiego 59): Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) 19.15, 19.15. MŁODA GWARDA (Lubicz 6): Książniczka (szwedz. iluzjon) — 10, 12.15, 16, 18, 20. PASAŻ BIELAKA: Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) 19.15, 19.15. ZWOLNIENIE WARUNKOWE (USA 18 lat) 19.15, 19.15. ROTUNDA (Oleandry 1): Sesja DKF UJ: Sindbad (węg. 18 lat) 10.45, Leonor (fr.-hiszp. 15 lat) — 15.45, Nostalgia wampir (REN 18 lat) — 17.30. Alicja ucieka po raz ostatni (fr. 15 lat) Dzielidziwo (ang. 18 lat) — 20, sob., niedz. — niedz. SPINAK (Majakowskiego 2): Niebieskie koineryki (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. W. Z. SALA (os. Teatrálne 10): Norma Rae (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 20.15. SWIT MAŁA SALA: Świat Dzikiego Zachodu (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Intryga rodzinna (USA 15 lat) 19.15, 19.15. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 16, 18, 20. ŚWIATOWID MAŁA SALA: Dublin (fr. 12 lat) 19.15, 19.15, 19.15. UCIECHA (Boh. Stallingu 16): Bobby Deerfield (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. UGOREK (os. Ugoreski): Agent nr 1 (pol. b.o.) 19.15, 19.15. Fedora (REN 15 lat) 19.15, 19.15. WANDA (Waryżskiego 5): Pirał XX wieku (radz. 12 lat) — 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22. WARSZAWA (Stradom 15): Głina czy lajdak (fr. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Przemysł Missouri (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20. WRZOS (Zamojskiego 30): Czary koczownic (fr. 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. WIEDZA (Rynek Gł. 27): Mandingo (wł. 18 lat) 19.15, 19.15, 19.15, 19.15. ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzka 7): Hair (USA 15 lat) 19.15, 19.15, 19.15. Serpico (USA 18 lat) 19.15, 19.15. WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Ojciec Święty Jan Paweł II w Polsce (pol. b.o.) — 10, 12, 14, 16, 20.

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

22.25 Studio Sport: Tenis stółowy 22.55 Język francuski — kurs podst., lek. 19.

SOBOTA

PROGRAM I 6.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 2. Wychow. ciela 6.30 TTR — upr. rośl., sem. 2. Podstawy nawożenia 7.00 TTR — hod. zwierząt, sem. 4. Pomoc w nagłych wypadkach 7.30 TTR — upr. rośl., sem. 4. Uprawa rośl. pastewnych niemotylikowych w polu intens. prod. 14.05 Program dnia 14.10 Dzikie lwy króla Stacha — radz. film kostium. 15.55 Obiektwy 16.15 Dziennik 16.30 Dla dzieci: „Sezam”. W progr. m. in. o książce H. i A. Gucwińskich „Papugi” czyli upierzone małpy” 16.55 Rytm czasu 17.15 Ocalali od zapomnienia: „Szlakiem laureatów” — użytkownicy obiektów zabytkowych 17.45 Piosenki San Remo 80. Wyst. Bobby Solo, Billy Preston, Dione Warwick i in. 18.25 Wykrzyknik! — progr. satyr. 18.50 Dobranoc

INNE

PIĄTEK

Zderzenia Paszpor- towe falszer- stwo z Tomią

Na wokandy Sądu Rejonowego w Tarnowie znajduje się zupełnie nietypowa sprawa. Nietypowa, bo dotyczy falszerstwa dokonywanego w legalnie wystawionych paszportach...

32-letni Jan K. był nauczycielem historii w jednej z tarnowskich szkół średnich. Pan profesor swoją pedagogiczną pracę traktował jedynie jako uboczne zajęcie, jako że działalność przestępczą przynosiła mu nieporównywalnie większe dochody. Dochody liczone nie tylko w złotych, ale także w wymiennie, dolarowej walucie.

Przed kilku laty brat Jana K. wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Stamtąd na prośbę profesora siał do kraju zaproszenie dla osób wytypowanych przez historię. Oczywiście zaproszenia przysyłane były nie całkiem bezinteresownie. Swoją dół otrzymywał i profesor, i jego braciak w Stanach.

Jak powszechnie wiadomo, Konsulaty USA udzielają wiz nie bez pewnych trudności. Jeżeli ktoś odwiedził już Stany Zjednoczone i tam nielegalnie podjął pracę — nie ma żadnych szans, aby ponownie uzyskać zgodę na wyjazd za ocean. Jan K. przy pomocy swoich współników postanowił wyprzedać w pole konsularne władze. Metodą prostą i do czasu skuteczną.

Rzecz polegała na drobnych „retuszach” nazwisk. Powiedzmy, że ktoś nazywał się Bochenek i na takie

nazwisko paszport został wystawiony, jednak pan Bochenek był już w Stanach, nielegalnie tam pracował i teraz obawiał się, że Amerykanie o tę nielegalną pracę będą mieli pretensje. Zainteresowany wyjazdem udawał się do pana profesora, ten nazwisko w paszporcie zmienił na np. Bolchenek i teraz właściciel dokumentu udawał się do Konsulatu. Tutaj nie było żadnych uwag co do pana Bolchenka, więc wizę wystawiano. Przed opuszczeniem kraju dokonywano kolejnego paszportowego „retuszu” i Bolchenek znów stawał się Bochenkiem...

Według tej metody Jan K. umożliwił wyjazd do USA 25 osobom, które obecnie przebywają w Stanach. Wiele falszerstw przy bardziej skrupulatnym badaniu dokumentów w krakowskim Konsulacie USA wyszło jednak na jaw. Konsulat o każdym przypadku wykrytego falszerstwa informował Komendę Wojewódzką MO w Tarnowie. Niestety ta ostatnia jakoś mało energicznie wzięła się do sprawy i dopiero po pewnym czasie od pierwszego konsularnego sygnału Jan K. znalazł się pod kluczem. Sprawę Jana K. miejska policja wzięła z osobą byłego pracownika Wydziału Paszportowego tarnowskiej Komendy, który także został zatrzymany. Jak mi jednak oświadczone, w trakcie śledztwa nie dopatrzyło się związku między Janem K. a pracownikiem Komendy, co nie znaczy wcale, że ten ostatni nie popełnił określonych przewinień, za które odpowie karnie w odrębnym procesie.

Akt oskarżenia zarzuka Janowi K. odpłatne dokonywanie falszerstwa, a łączny obrót dolarowy przypisywany historykowi określono na około 11 tys. dolarów. Na ławie oskarżonych zasiada także 37-letni Mieczysław Sz. (zresztą również nauczyciel tej samej szkoły średniej, która zatrudniała historię). Mieczysław Sz. chciał pójść w falszerskie ślady swojego kumpła — nauczyciela i przed aresztowaniem zdążył przerobić tylko jeden paszport. W tej sytuacji na finał profesorsko-paszportowej sprawy czeka się w Tarnowie z dużym zainteresowaniem...

Janusz Handerek

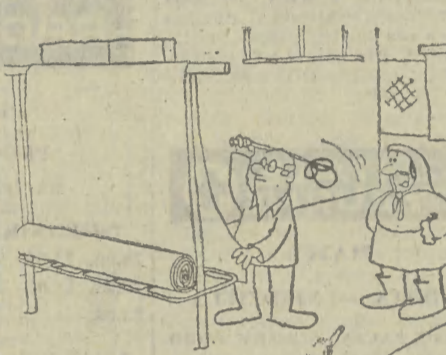
OSTROŻNIE!



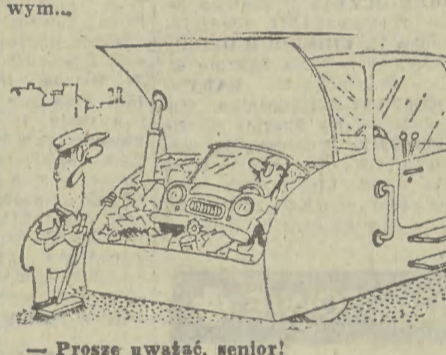
— Jaki prowiant! To są poduszki, które biorę na wszelki wypadek...



— Tato, co za egoista z ciebie? Wiesz, że mamusia jest chora na serce.



— Żeby pan się nie przemeczył, docencie. Jutro uczestniczy pan w sympozjum naukowym...



— Proszę uważać, senior! Rysunki: „Dikobraz”, z prasy włoskiej

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

- 13.30 TTR, RTSS — j. pol., sem. 2. Ballady i romanse
- 14.00 TTR, RTSS — matem., sem. 2. Funkcja tangensa i cotangensa
- 15.20 NURT — psychol.
- 15.30 Program dnia
- 15.55 Obiektyw — progr. woj.: krakowski, nowosądeckiego, tarnowskiego
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dla dzieci: Zwierzyńc
- 16.55 Klinika Zdrowego Człowieka
- 17.15 Czwartej pancerni i pies — odc. 7 pt. Rozstajne drogi — film TP
- 18.00 Impulsy — mag. spraw pracowniczych
- 18.35 Rolnicze rozmowy
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Echo Stadionów
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Teatr TV: S. Horak „Pustelnia”, reż. W. Solarz
- 21.45 Program publicystyczny — Horyzont
- 22.15 Dziennik
- 22.30 Raport w sprawie alkoholizmu

PROGRAM II

- Dwójka dla drugiej zmiany: Premiera dnia
- 10.00 Klinika Zdrowego Człowieka
- 10.25 Gwiazda wytrwałości — film hist. TP
- 16.15 Jez. niemiecki, kurs podst., lek. 20.
- 16.40 Jez. angielski, kurs dla zaawans., lek. 13.
- 17.15 Program dnia
- 17.20 Wieczór z gen. Zaruskim
- 18.20 Czy samobójstwo biurokracji — z cyklu „Właściwy człowiek”
- 19.00 KRONIKA (Kr.)
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Miraże i nadzieje — progr. publicyst.
- 20.45 Program rozrywkowy
- 21.35 24 godziny
- 21.45 Gwiazda wytrwałości — film hist. TP, reż. P. Komorowski
- 22.40 Jez. niemiecki, kurs podst., lek. 20.

WTORNA

PROGRAM I

- 6.00 TTR, RTSS — j. pol., sem. 4. S. Wyspiański — „Wesele” — sceny realist.
- 14.00 TTR, RTSS — hist., sem. 4. Dojście Hitlera do władzy, faszyzm w Europie
- 14.30 Telewizja w sprawie miliardów
- 15.50 Program dnia
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Telewizyjny Klub Seniora
- 16.55 Polska Kronika Filmowa
- 17.05 Klub dobrej książki
- 17.45 Struś pędziwiatr przedstawia — anim. film prod. USA
- 18.05 Telewizja Młodych Przedstawia „C.D.N.”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Skarbiec — w progr. m. in. gawędy hist. o Warszawie prof. H. Samsonowicza
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Koncert dla delegatów i gości XXVI Zjazdu KPZR
- 21.10 Czy możemy się wyżyć — progr. publicyst.
- 21.40 XYZ cz. 1
- 22.05 Dziennik
- 22.20 XYZ cz. 2
- 22.45 „Osobowy 1980”
- 23.10 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

- Dwójka dla drugiej zmiany: Premiera dnia
- 10.00 Dom i my
- 10.20 Skarbiec
- 10.45 Wtorek Melomana
- 11.45 Klub dobrej książki
- 16.00 Jez. angielski, kurs podst., lek. 20.
- 16.30 Jez. niemiecki, kurs podst., lek. 20.
- 16.55 Program dnia
- 17.00 Kino Telewizji Najmłodszych
- 17.30 Młodzieżowy Magazyn Techniki „Lidar”
- 18.00 Postawy: Roztropność
- 18.30 Piosenki tygodnia
- 18.45 Przemówienie ambasadora Królestwa Maroka
- 19.00 KRONIKA (Kr.)
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Wtorek melomana: Z konkursowych nagród Artura Papazjana
- 21.00 24 godziny
- 21.20 Bez recept: Kłamstwo
- 21.50 Uwielbienie — melo-dramat prod. jap.

SKODA

- 6.00 TTR, RTSS — j. pol., sem. 4. S. Wyspiański — „Wesele” — sceny realist.
- 6.30 TTR, RTSS — hist., sem. 4. Dojście Hitlera do władzy, Faszyzm w Europie
- 9.00 Dla szk.: fiz., kl. 6. Dziurawa beczka pana Pascala
- 9.55 Praca — technika, kl. 1. Budujemy dom
- 11.00 Dla szk.: hist., kl. 7. Polacy w nauce i technice
- 13.30 TTR, RTSS — fiz., sem. 3. Termodynamika
- 14.00 TTR, RTSS — biol., sem. 2. Jamochłony — cechy bud. zwierząt tkank.
- 14.30 Program dla PGR-ów: Czy na mleku można zarobić?
- 15.00 Telewizja w sprawie miliardów
- 15.20 NURT — matem. O broty w płaszczyźnie
- 15.50 Program dnia
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dla dzieci: Michałki
- 16.55 Puchary Europy w piłce nożnej
- 17.45 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
- 18.15 Próby — mag. publicystyczny
- 18.20 Turystyka i wypoczynek
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Camerata — mag. muzyczny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Robotnicze sprawy. „Wysokie loty” — dram. społ-polit., reż. R. Filipki
- 21.40 Puchary Europy w piłce nożnej
- 22.40 Dziennik
- 22.55 30 minut z architektura
- 23.25 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM I

- 6.00 TTR, RTSS — j. pol., sem. 4. S. Wyspiański — „Wesele” — sceny realist.
- 6.30 TTR, RTSS — hist., sem. 4. Dojście Hitlera do władzy, Faszyzm w Europie
- 9.00 Dla szk.: fiz., kl. 6. Dziurawa beczka pana Pascala
- 9.55 Praca — technika, kl. 1. Budujemy dom
- 11.00 Dla szk.: hist., kl. 7. Polacy w nauce i technice
- 13.30 TTR, RTSS — fiz., sem. 3. Termodynamika
- 14.00 TTR, RTSS — biol., sem. 2. Jamochłony — cechy bud. zwierząt tkank.
- 14.30 Program dla PGR-ów: Czy na mleku można zarobić?
- 15.00 Telewizja w sprawie miliardów
- 15.20 NURT — matem. O broty w płaszczyźnie
- 15.50 Program dnia
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dla dzieci: Michałki
- 16.55 Puchary Europy w piłce nożnej
- 17.45 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka
- 18.15 Próby — mag. publicystyczny
- 18.20 Turystyka i wypoczynek
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Camerata — mag. muzyczny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Robotnicze sprawy. „Wysokie loty” — dram. społ-polit., reż. R. Filipki
- 21.40 Puchary Europy w piłce nożnej
- 22.40 Dziennik
- 22.55 30 minut z architektura
- 23.25 Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

- Dwójka dla drugiej zmiany: Premiera dnia
- 10.00 Sonda
- 10.30 Magazyn Motoryzacyjny
- 10.50 Puchary Europy w piłce nożnej
- 16.00 Jez. rosyjski, kurs podst., lek. 20.
- 16.30 Jez. francuski, kurs podst., lek. 20.
- 17.00 Program dnia
- 17.05 Program sportowy
- 17.30 Popołudnie przegrody i podróży. W progr. m. in.: „Półkółko Człomungmie” z cyklu „W 80 dni dookoła świata”
- 17.45 „Pośród Gór”. Najwsi spryciarze i sprytni poczciwcy
- 18.00 KRONIKA (Kr.)
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 NURT — wychow. est. Szkoła a środow. społ. w procesie wychow. muz.
- 20.40 NURT — pedagog.
- Aktualne probl. edukacji
- 21.10 NURT — matemat.
- Zdarzenia jednakowo prawdopodobne
- 21.40 24 godziny
- 21.50 Klapsy — mag. nowości filmowych
- 22.30 Jez. rosyjski, kurs podst., lek. 20.

PROGRAM I

- Dwójka dla drugiej zmiany: Premiera dnia
- 10.00 Sonda
- 10.30 Magazyn Motoryzacyjny
- 10.50 Puchary Europy w piłce nożnej
- 16.00 Jez. rosyjski, kurs podst., lek. 20.
- 16.30 Jez. francuski, kurs podst., lek. 20.
- 17.00 Program dnia
- 17.05 Program sportowy
- 17.30 Popołudnie przegrody i podróży. W progr. m. in.: „Półkółko Człomungmie” z cyklu „W 80 dni dookoła świata”
- 17.45 „Pośród Gór”. Najwsi spryciarze i sprytni poczciwcy
- 18.00 KRONIKA (Kr.)
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 NURT — wychow. est. Szkoła a środow. społ. w procesie wychow. muz.
- 20.40 NURT — pedagog.
- Aktualne probl. edukacji
- 21.10 NURT — matemat.
- Zdarzenia jednakowo prawdopodobne
- 21.40 24 godziny
- 21.50 Klapsy — mag. nowości filmowych
- 22.30 Jez. rosyjski, kurs podst., lek. 20.

Potravki GRUBI i szczęśliwi (3)

Wydaje się, że były takie siankowe czasy, kiedy nasi dziadkowie nie wzdryli się obnosić ze swymi brzuszkami. Po tym właśnie się rozpoznawano: biedni byli chudzi; bogaci byli tłuszc. My zmieniliśmy ten podział. Dzisiaj otyłych spotyka się przede wszystkim wśród uświadomionych, którzy nadal odzywają się prymitywnie, jedząc różne potrawy, duszone mięsa, zjadają całe gary zupy, jedzą śmietniki i kluski, krótko mówiąc to wszystko, od czego przybiera się na wadze. Biedni nie wiedzą, że maczanie chleba w supie jest sprzeczne z zasadami diety i że jedząc potrawkę baranią, własnymi rękami kopią sobie grób. Co dziwniejsze, ta zmiana w odżywianiu się nie zmieniła sposobu postrzegania człowieka grubego. Od czasu, między innymi, między kawałkiem kaczki, między trzęsieniem ziemi a aferą diamentową,



Janusz R. Kowalczyk

Nie potrzeba mieć talentu, do dźwięczania transparentu.

— Jednogiennie był wybrany! ktoś napomknął tak „niechący”

Fraszki

W 1925 r. odbył się pierwszy lot z Brukseli do stolicy ówczesnego Belgijskiego Konga — Leopoldville. W 1975 r. wydany został okolicznościowy znaczek Belgii w 50. rocznicę tamtego wydarzenia.

Nowodruk historycznej „Pocztowej mapy monarchii austro-węgierskiej” wydane w Austrii w 1979 r. Mapa obejmuje wykaz wszystkich urzędów pocztowych oraz dane o połączeniach kolejowych i wodnych, pochodzi z 1875 r. i służyła dla potrzeb urzędowych c.k. Ministerstwa Handlu. Jej nowodruk stanowi cenną pomoc dla filatelistów, specjalizujących się w starej Austrii.

ZNACZKI

Skrynki pocztowe pojawiły się w Moskwie i Piotrogradzie przeszło 100 lat temu. Przed 60 laty można było list wrzucić do skrynki, jaka znajdowała się w każdym tramwaju. Opróżnianie odbywało się w czasie każdorazowego przyjazdu tramwaju na przystanek końcowy.

Kuriozalną kolekcję znaczków zgromadził londyński typograf J. Melville. Tym, którzy pragnęli ją zobaczyć odpowiadał, że jest rezultatem jego wyjątkowej pracy. Kiedy zbiór zmienił właściciela, Melville został aresztowany. Najcenniejsze egzemplarze pochodziły z jego własnej drukarskiej pracowni. (ZG)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. ogólnie o samochodach, 8. wykwinna, ażurowa tkanina, 9. zadajesz nogę, 10. puchowy materak, 12. miasto wojew. w połudn. Polsce, 14. kawał, anegdota, 15. ujmująca powierzchowność, uroda, 20. ludowe orkiestry, 21. jednostka monetarna w niektórych krajach europejskich, 22. wielki, rzadki talent, 24. drobny utwór satyryczny, 26. bogactwo, 27. o sytuacji ryzykownej, niepewnej.

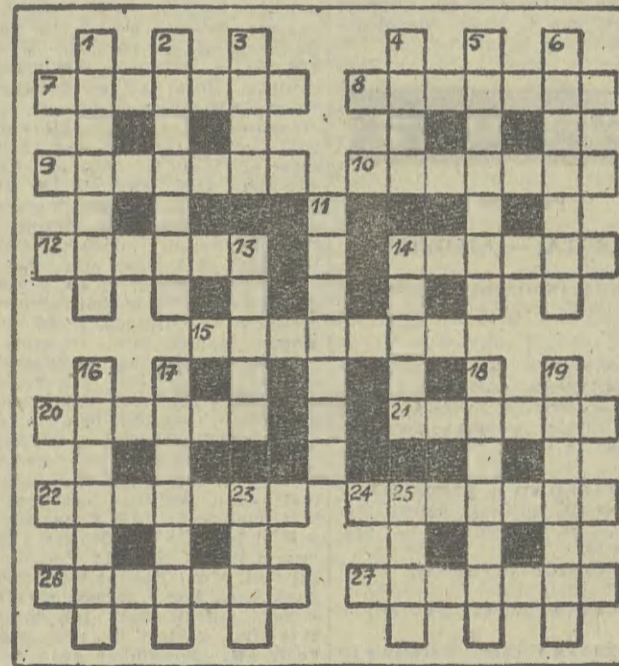
POZIOMO: 1. kiepski obraz, 2. ciernisty krzew, 3. rzeka graniczna, 4. pukle, kędziory, 5. na garnku lub kotle, 6. włoskowata tkanina, 11. powieść Żeromskiego, 13. cugle, 14. robotnik portowy, 16. imię Koźmiana, 17. ich I Brygada wyruszyła z Oleandrów, 18. przestarzałe określenie postępu, 19. rekwizycja środków transportu, forma embargo, 23. część nazwy stolicy ościennego województwa, 25. typ statku do przewozu samochodów i pasażerów.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 6. III. 81 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 9”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje 10 KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7.

POZIOMO: 7. spaliny, 8. szpaler, 9. tercjan, 10. ubóstwo, 12. parkan, 14. poczta, 15. czkawka, 20. paraada, 21. trybun, 22. pijawka, 24. starzec, 26. senator, 27. podwika.

POZIOMO: 1. śpiewak, 2. flaczki, 3. unia, 4. szyb, 5. barszcz, 6. serweta, 11. pukawka, 13. nazwa, 14. pokoi, 16. zasilek, 17. PAFAWAG, 18. wyprawa, 19. bumelka, 23. kłos, 25. tron.



bi! Przeczytajcie wewnątrz numeru rozmowę Anki Weisto z Marcinem Wolskim, w której tenże jasno przynajmniej, iż to on właśnie — też pod pozorem tzw. „audycji satyrycznej” — podsunął władzom pomysł na starych polskich rajdowców i przedsiębiorstwo „Motoimpex”! A pamiętacie liczne rysunki — też „satyryczne” — przedstawiające rachityczne drzewka pośrodku betonowej pustyni? I co z tego wynika? Oto w noy przed otwarciem Huty Katowice wydzielono z lasu kilkadziesiąt dorodnych choinek i wsadzono je do wypełnionych betonem dołów wzdłuż alei, prowadzącej do Huty. Najwyższe goście były wroc wżruszeni dbałością budowlanych o zieleni i ochronę środowiska...

O co w tym wszystkim chodzi? Otóż nieprawdą jest, jakoby poprzednie władze były nieczule na głos ludu. One słuchały! Ba — nawet realizowały podsepty „z dołu”. A że najbardziej władzom przypadły do gustu podsepty satyryków — to już całkiem inna sprawa...

Nie jestem wcale pewien, czy gdzieś tam nie leży już waiosiek w sprawie wewnątrzwojewódzkich urzędów celnych... I co wtedy, kolego Fedorowicz?

I to byłoby tyle aktualności.

A teraz wróćmy do piosenki. Do swoich paradoksów należy zaliczyć fakt, że teksty o ludzkiej godności, honorze, odpowiedzialności — pojawiają się właśnie w kabarecie. Na „oficjalnej” antenie królują — z nielicznymi na razie wyjątkami — piosenki „łatwe, lekkie i przyjemne”...

Oto tekst Jana Kaczmara, emitowany niedawno w radiowym „Studio 202”:

JAN KACZMAREK

Gdzie nasza godność? Gdzie nasza godność starej daty? Kto ją pamięta, gdzie jej ślad? Jaki zastąpił ją normatywy? Jaki zastąpił ją szachmat?

Bo żyła z nami i płakała, nieraz nam ratowała twarz i tak nas ładnie osłaniała, jak przed wichurą ciepły płaszcz...

Gdzie nasza godność z kart powieści ku pokrzepieniu serc i dusz? Jak mogliśmy ją tak zbezcześcić, że wcale nie podnieca już? Czy może straciła, czy zwiastowała, jak traci zapach cięty kwiat? Może współniczka ją wydała lub honor — jej bliźniaczy brat?

To fakt, igraliśmy z nią ostro, (nierządka brzydka na jej gust) do zamiast strzelać prosto z mostu — kryliśmy racje w kółku ust. Bośmy ją zażywali z mańki, wdzięcząc się jak szkolony pies za kawaleczek świńskiego tkanki czy inny prozaiczny kes.

Może ktoś ukradł ją nam sprytnie licząc na szybki, czysty zysk? Gdy się wrobiłowi skrzydła przytnię, to potem szybko stuli pysk... Tak zmierziała nam i schudła. By ją uzdrowić, to by dziś trzeba się wracać aż do źródła.

Leż komu by się chciało śc?

Tekst spisany z taśmy magnetofonowej. Tytuł i interpunkcja od redakcji.

Kabaret AT z taśmami

KONFERANSJER
Marian Hanik

AKTUALNOŚCI: W radiowym magazynie „60 minut na godzinę” pojawiła się ostatnio taka oto rozmowa, autorstwa „niejkiego” Jacka Fedorowicza:

— „Nie żadne elementy protestowały w Bielsku-Białej, tylko właśnie normalni ludzie, którzy wreszcie stracili cierpliwość. Bo jak długo można czekać na załatwienie pewnych spraw? Na temat tej długości uwspaniały tytuł przeczytałem w jednej gazecie, cytuję dosłownie: „Czy wojewoda bielski wart jest dziennie 400 milionów złotych?”

— Protestuje. Przypominam koleżko, że obowiązuje ustawa o cenzurze z roku 1946 i do czasu uchwalenia nowej nie będziecie mi tutaj cytować prasy bezdebitowej.

— Przypominam mi nie trzeba. Już mi właśnie niedawno przypominano. Przez telewizor! Ja zażywałem „Gazetę Krakowską”, która ma w podtytuł „Dziennik PZPR”.

— Podtrzymuję twierdzenie. „Gazeta Krakowska” w naszej redakcji nie ma debitu!

— Ty nie wiesz, że kolega kierownik proponował, żeby zrobić wewnątrzwojewódzkie urzędy celne, które by zapobiegły rozpraszaniu się „Gazety Krakowskiej”?

— I słusznie...

Muszę gorąco zaprotestować przeciwko kreciej robocie „skuteczniejszej” przeciwko „GK” przez nieodpowiedzialnego Jacka Fedorowicza! Ten człowiek po prostu wie, co ro-



MODA. Biel to ulubiony kolor projektantów mody — niezależnie od tendencji i kierunków... CAF